Nr. 180 Kraków, czwartek 7 sierpnia 1930

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Szlakiem Kadrówki

Szesnaście lat minęło zaledwie, — a jakie zmiany!!

Garść studentów i robotników, uzbrojona w werndle, wymaszerowała z Krakowa na wojnę światową, aby Polsce wywalczyć niepodległość.

Trwa w naszych sercach żywa pamięć tego idealizmu, tego podniesienia ducha, tej wiary, która góry przenosi... Czy komu ze strzelców przyszło wtedy na myśl jakieś „dno oka"? czy kto z nas wtedy przeczuwał, że broń bierze na ramię poto, aby kiedyś przeciwstawić się narodowi?...

Poszliśmy na wojnę
za Ciebie, Polsko!
— nie za ciebie, Komendancie!

Wyzwolenie Ojczyzny było naszą ideą, wywyższenie jednostki było nam obojętne i obce.

Dziś mamy niepodległą Ojczyznę już dwunasty rok, wskrzeszoną biegiem zdarzeń dziejowych, a w małej tylko mierze naszem poświęceniem, naszą krwią i pracą. Nie złorzeczymy o to historji, nie zaspokojenia próżności szukaliśmy, — cieszymy się, że Polska jest. Nie targujemy się kłótliwie ze światem o uznanie naszej zasługi. Cieszymy się, że Polska jest wolna.

Że żyje. Że żyje w sercach miljonów. Że żyje własnem życiem.

I że pamięć się dziedziczy.

Że rok w rok młodzież maszeruje piechotą z Oleandrów do Miechowa.

Szlakiem Kadrówki.

Szlak ten dla innych prowadzi dziś do Biarritz...

Samochodami...

A sztandarem ich jest dziś „bat"...

Rozwiały się ideały młodości.

Ale u nas ideały te żyją w sercach i wcielają się w całym trudzie naszego życia: Polska ludowa, bez najeźdźcy i tyrana, bez bata i pana.

Lud jedynym panem siebie i swojego kraju! O tem marzyliśmy, o to szliśmy na bój, tego bronić będziemy, póki tchu w piersiach.

Sączy się w serca żal, że nie wszyscy pozostali wierni idei, wierni sobie... Że znaleźliśmy się w przeciwnych obozach... Mgła smutku kładzie się na wspomnienia młodości, górnej i chmurnej, pięknej, niezapomnianej...

Ale dziś niech na jeden bodaj dzień pierzchnie smutek. Niechaj w dniu wspomnień panuje niezmącona radość.

Radujemy się, że Polska jest.

Frontowy.

POSEŁ STANISŁAW SZCZEPAŃSKI (PSL „Wyzwolenie").

Nowe wybory nadchodzą

Wprawdzie dotychczas jeszcze nie rozwiązano Sejmu i Senatu, wypłatą djet poselskich za sierpień podkreślono żywot ciał ustawodawczych, prasa sanacyjna zaczyna prowadzić nowe zaczepki w stronę opozycji, aby sprowadzać uwagę społeczeństwa na zbocza.

Klika, która obsiadła władzę przygotowuje się do wyborów, organizuje szeregi, w których przeróżnych metów przybywa i tylko ilość bierze patrzeć, jak nie wstyd niejednemu dygnitarzowi wdawać się z ostatniemi szumowinami i zbrodniarzami w konszachty. Niejeden, gdyby mu coś podobnego robić wypadło, żeby go nie premjerem, a cesarzem w rezerwie mianowano, nie zbliżyłby się do podobnych osobników z pod ciemnej gwiazdy i do współpracy z niemi nigdyby się nie zniżył. Lecz to rzecz gustu.

Robota kliki wre w ogromnym kotle. Kucharze i kucharczyki przyprawiają pokarm jak mogą, zbierają siły duchowe i materjalne, zbierają przyrzeczenia i pomoce w naturze, wiedząc dobrze, że przy nadchodzących wyborach nie będzie już 8 miljonów ze szkatuły państwowej na nie, bo jeszcze pierwszych w kozie nie odsiedzieli, ani nagrody nie ponieśli. Wiedzą, że trzeba ucałować się z „Lewiatanem". Trzeba przymilić się do „cukrowników", (nie cukierników!) trzeba galanty pokłon uczynić w stronę „wysoko urodzonych" obszarników, niezgranych jeszcze w „końskich" kasynach i w Monte, trzeba „ciężkiemu przemysłowi" sięgnąć w kieszonkę od kamizelki, a znajdzie się groszy poddostatkiem i w potrzebę.

Dziś już 8 miljonów na wybory nie wystarczy przedświtalskim. Na zapłatę wyżernych hyjen wyborczych, na bibułę, na rozjazdy samochodami i samolotami prędko by zbrakło przy takiej kwocie. Nawet wystawianie glejtów bezkarności dla każdego zgromadzeniowego zbója i oprawcę nie uwolni od chęci zgarniania przekupczych srebrników. Robota wre, kipi, strawa się gotuje, obsługa łaknąca napiwków, nie może się doczekać roboty. Gdzie tknąć, gdzie ruszyć, emisarjusze zganiają swe woły i siły pociągowe jak tylko mogą i są w stanie. Tylko się jednego boją, że jeszcze wyborów gotowo nie być, bo to nie od głowy zależy, a od dna oka. I tak gotowo się ciągnąć i ciągnąć.

Głowa Państwa jakoże zaprzysięgała na konstytucję, zwoła w terminie przepisanym konstytucją sesję budżetową Sejmu. Przyjdzie znów pismo odraczające na 30 dni posiedzenia. Potem znów się zaczną „normalne" posiedzenia komisji. Będą przychodzić nawet ministrowie, będą posłowie obradować 4 miesiące, będą posiedzenia nawet po nocach i państwo gotowe dostać parlamentarny budżet. Chybaby stało się inaczej. Może się stać inaczej — kto wie, prócz ponurego pana na Pikiliszkach i na zagrodzie w Sulejówku? Kto to wie. Może się zebrać Sejm i nie być odroczonym. Zato rząd poświtalski p. Sławka może dostać votum nieufności, gdy tylko główkę pokaże w Sejmie. Może. Bardzo być może, że dostanie. I wtedy co będzie. Carskim uzusem stary rząd zrobią nowym rządem. Co potem? Albo rozwiążą Sejm, albo nie rozwiążą, a może powołają rząd jeszcze jednego pułkownika, n. p. Matuszewskiego, jako że obznajomiony z rzutem dysków, rzutów dyskiem poselskim gotów się nie bać. A potem, gotów nowy rząd poświtalski znowu wałkować budżet, „brać na warsztat pracy" konstytucję, gotów obwąchiwać ustawy samorządowe i robić inne ciuciubabkowe chowanki. Gotów — o ile znów nie zakomenderują na baczność i nie wywalą wszystkiego do wody. Im się zdaje, że tak będzie owo w „koło Macieju" trwało, jak długo się żyje „mężom opatrznościowym".

Nowe wybory nadchodzą i nadejdą, ale nie z woli obecnych pomazańców poświtalskich. Nowe wybory nadchodzą i do nich trzeba się gotować nie dlatego, że „sanacja" się do nich gotuje. Nowe wybory nadchodzą, bo się do nich przygotowuje naród o większości niedojotów i niewykolejeńców, czy opanowańców władzy. Większość narodu domaga się wyborów nowych, uczciwych, nie przekupnych. Większość narodu pragnie nowego Sejmu, wyszłego z woli ludu, i nie zaprzedania swej duszy i przekonań. Większość narodu pragnie wybrać Sejm, któryby był respektowany przez rząd i Głowę Państwa, Sejm, któryby mógł respektować rząd i Głowę Państwa. Społeczeństwo żąda nietylko łączenia się stronnictw politycznych do porozumiewawczej pracy, ale i żąda takiego rządu, któryby pracował z Sejmem i był odpowiedzialny przed Sejmem. Sumienny rząd odpowiedzialności się nie boi. Wybory do czwartego Sejmu nadchodzą i do nich niech systematycznie, wytrwale, a nieospale przygotowują się chłopi i robotnicy. Kiedy one będą, zależne to od naszej woli i od tego, jak ową wolę potrafimy okazać. Do wyborów musimy dążyć i do takich wyborów, któreby dały społeczeństwu i państwu wytchnąć i nad dolą narodu rzetelnie pomyśleć, a do poprawy doli doprowadzić.

Gotujmy się na walkę, jaką nam narzucą, gotujmy się zawczasu, bo jeszcze oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, co będą wydziwiać z nami wszystkimi, którzy do obecnych rządów w państwie stoją w opozycji. Jeszcze się ani śniło komu, co będą wyprawiać i jak nawet Boga i diabłów przywoływać na pomoc będą się starali, oraz wyczyniać wszelkie wysiłki, by się przy włodarzeniu utrzymać dla swych niezłych korzyści.

Nie usypiajmy czujności swej na to, co się dzieje w polityce. Usypianie czujności naszej stosują nasi przeciwnicy planowo. Radzi sączyć w nas truciznę. Podają ją w przeróżnych formach, dawkach i o różnej porze, truć zamierzają, a tak, by żadna sekcja tego nie wykazała. Bodaj nas oszołomić i choćby na chwilę. Kogo się da, to go uśpią, kogo się da, to go odrętwią, ale kogo się uda, to go poślą, by kasztankę ujeżdżał.

Bez ofiar i cierpień nic się nie dzieje wielkiego na świecie. Matka okupuje cierpieniem rodzenia przyjście na świat dziecka i dlatego je kocha, cierpienia i poświęcenia, bóle, łzy i troski hartują miłość dwojga ludzi do siebie na całożyciowe wytrwanie, poświęceń, cierpień i ofiar wymaga każde ukochanie: ludzi, czy idei, czy czynów. I tylko przez wycierpienie wszystkiego, co nam Bóg przeznaczy, wycierpienie mężne i ofiarne zgotujemy sobie dolę, do jakiej dla siebie i dla Ojczyzny wzdychamy.

Nie dajmy się zaskoczyć nikomu i niczem. Nie dajmy usypiać się politycznym operatorom, którym nie tyle o zdrowie i życie rozchodzi się pacjenta, ile o to, by mieli co krajać i sowite grosze zbierać do pugilaresów.

Nowe wybory nadchodzą. **Wygramy je, o ile się do nich przygotujemy należycie.**

Socjaliści niemieccy przeciw dyktaturze wojskowej

GROŹBA WOJNY DOMOWEJ

Paryż, 5 sierpnia. „Excelsior" ogłasza dziś interwiew swego korespondenta z niemieckim posłem socjalistycznym Breitscheidem. **Breitscheid** oświadczył, że **niemiecka partja socjalistyczna** jest najmocniej przekonana, iż jej **opozycja** wobec rządu Bruninga odniosła dobre skutki i **uratowała konstytucję**. Odpowiedzialność za rozwiązanie Reichstagu ponosi Brüning, który łudzi się, że nowe wybory zapewnią mu większość przy ewentualnem poparciu hr. Westarpa. Reparacje nie są zagrożone. SOCJALIŚCI BOWIEM WSZELKIEMI ŚRODKAMI, A NAWET GWAŁTEM UCHRONIĄ RZESZĘ PRZED DYKTATURĄ WOJSKOWĄ. Gdyby jednak rząd zdecydował się na utworzenie z hitlerowcami wspólnego frontu przeciw socjalistom, co z punktu widzenia moralności politycznej jest nie do pomyślenia, wówczas wcześniej czy później musiałoby dojść **DO WOJNY DOMOWEJ.**

—ooo—

Z nacjonalistycznej niwy

We *Francji* napsuło wiele krwi *skazanie w drugiej instancji przez sąd niemiecki Francuza Cuveliera* na 4 miesiące więzienia za *poranienie nożem Niemca Schrödera*. Francuz, o którym mowa, przybył do Niemiec, celem uczestniczenia w *zawodach pływackich w Zeitz*. W momencie, kiedy miał uciec się do rozprawy nożowej, odprowadzał dwie panny Niemki z zabawy, na której się z niemi poznał. Po drodze towarzystwo to, względnie ów Francuz, jak zeznała jedna z tych panien Hoeselówna, zostało obsypane grubjańskie mi wyzwiskami przez grupę młodzieży nacjonalistycznej. Nagle usłyszała Hoeselówna okrzyk: „zostałem zraniony nożem!" Zawołał tak *Schröder*. Obie jednak panny twierdziły, iż w owym momencie Francuz znajdował się obok nich i żadnego ataku na Schrödera nie wykonał. Obrońca Cuveliera zaprezentował przy tej okazji list przewodniczącego grupy nacjonalistycznej w Zeitz, Wolterstorffa, zaadresowany do panny Hoesel, w którym jej grozi, że w razie, gdyby zeznawała na korzyść Francuza, jego grupa wniesie przeciwko niej skargę o krzywoprzysięstwo.

Drugi moment sensacyjny na rozprawie tworzył fakt, że jeden ze świadków, twierdzący że przypadkowo znalazł się w miejscu, gdzie powstała awantura, *Niemiec Duyssen jest tak bliźniaczo podobny do oskarżonego*, że przewodniczący sądu wzywa obu do ustawienia się ramię przy ramieniu i prokurator oświadcza, że wobec tak łudzącego podobieństwa mogłaby zajść pomyłka co do osób, *jeżeli nie Cuvelier, to Duyssen zadał Schröderowi ranę nożem*. Na odnośne zapytanie Duyssen odpowiada przecząco. Co się tyczy znalezionego na ulicy noża znawca sądowy, prof. Koekel z Lipska orzeka, że ów znaleziony nóż nie nosi żadnych śladów krwi, ani też żadnych strzępków materjału. Zapytywany o ten nóż Cuvelier oświadcza, że nie jest on jego własnością, że wogóle przez zapomnienie nie wziął ze sobą żadnego nożyka z domu, tak że w wagonie nie miał czem krajać chleba.

Sam Schröder obstawał przy tem, że ranę zadał mu Cuvelier. Inne świadectwa wypadły niezgodnie. Obok towarzyszących Cuvelierowi Niemek, *korzystne zeznania dla Francuza* złożył przewodniczący klubu pływackiego w Zeitz, który z okna dostrzegł awanturę. Znając Cuveliera, obserwował go specjalnie i twierdzi, że w momencie okrzyku Schrödera tamten znajdował się w znacznem oddaleniu.

Sąd jednak dał wiarę Schröderowi, co więcej podczas gdy prokurator godził się na grzywnę w kwocie 300 marek, wymierzył oskarżonemu karę więzienia.

Oczywiście, że w prasie nienacjonalistycznej w Niemczech — wywarł ten wyrok *przykre wrażenie*.

„Vossische Zeitung" podkreśla, że sąd odwoławczy mógł był skorzystać z wątpliwości, jakie nastręczał proces i dla braku dowodów uwolnić Cuveliera. „Vorwarts" podnosi, że proces przeciwko sportowcowi francuskiemu zakończył się nie jego potępieniem, lecz potępieniem sprawiedliwości niemieckiej. Dziennik soc. dem. zwraca też uwagę na to, że nie można pozostawiać zagranicy pod wrażeniem, że cudzoziemcy są wydawani na pastwę band nacjonalistycznych.

Oczywiście nas specjalnie nie obchodzi, jakie świadectwo wystawiają społeczeństwu niemieckiemu jego nacjonaliści. Taksamo nie intryguje nas kwestja, kto zadrasnął nożem jakiegoś nacjonalistycznego awanturnika — jeżeli tego nie uczynił Cuvelier. Chodzi nam tu o stwierdzenie, ile pierwotnego barbarzyństwa tkwi jeszcze w dobie dzisiejszej kultury, którą się Europa szczyci. Zdawałoby się, że na polu fizycznych zawodów, noszących *coraz bardziej charakter międzynarodowy*, zacierają się wrogie instynkty. Ale i tu obcy przybysz może być śledzony i ścigany przez nienawistnie nań patrzących szowinistów innego plemienia, innej mowy.

Co się dzieje z Mussolinim?

Tak zwykle głośny „duce", który gdzie trzeba i nie trzeba zabiera głos, poucza i straszy, obiecuje, chwali i gani, od pewnego czasu zupełnie ucichł, jakby znikł z widowni. Nie dał znaku życia, gdy południowe Włochy zostały dotknięte straszną katastrofą — on, który zawsze swą osobą usuwał króla w cień, zupełnie w zniszczonych okolicach nie był, zostawiając królowi ten obowiązek. Nic też nie było słychać o jakiemś wystąpieniu z okazji propagandy lotniczej nad Medjolanem, a najdziwniejsze jest to, że w tak przedtem spokojnych — spokój cmentarny — Włoszech od pewnego czasu coraz częściej pojawiają się rozruchy robotnicze, wystąpienia przeciw rządowi.

Będzie temu miesiąc, gdy ogłoszono, że Mussolini poddał się operacji. Zaprzeczono tej pogłosce, mimo to utrzymała się, a nieobecność dyktatora od kilku tygodni potwierdza tę wiadomość. Jaka to jest choroba i co operowano, naturalnie jest tajemnicą i to zupełnie zrozumiałą: tam, gdzie system opiera się na jednej parze oczu, nie dopuszcza się do osłabienia wiary w wszechobecność i wszechsiłę tego człowieka — musi go otaczać nimb nieśmiertelności niemal.

Nieobecność dyktatora, jego widoczna niemożność zajmowania się sprawami państwowemi, daje się też odczuwać w polityce zagranicznej. Niema mów z pobrzękiwaniem szabelką, niema powodu do odpowiedzi, szczególnie ze strony Francji. I rzeczywiście od kilku tygodni w chronicznym zatargu włosko-francuskim nastąpił spokój, niema prowokacji, niepotrzebna obrona. Rozumie się, że jest to dla sytuacji politycznej w Europie rzecz bardzo zdrowa, gdyż każdy zdawał sobie sprawę, że gdzie się ciągle krzesze iskry, tam raz pożar musi wybuchnąć. Miała Europa przed wojną światową swój „kąt burz": Bałkan, obecnie ma go na granicy włosko-francuskiej i włosko-jugosłowiańskiej z dodatkiem całego Adrjatyku.

Coś się w każdym razie dzieje w państwie faszystowskiem. Aktywność faszyzmu, jego twórcy i wodza ogromnie osłabła, od kilku tygodni zupełnie ustała.. Także ci, którzy wykonywali dyrektywy wodza: jego brat Arnaldo, generalny sekretarz partji Turatti, główny komendant milicji faszystowskiej Balbo i t. d., jakby zniknęli z widowni. Widocznie za kulisami toczy się cichy, tem niemniej zacięty spór o następstwo. Ale, co prawda, to prawda: drugiego Mussoliniego nie tak łatwo znaleźć; ludzie, pod których stopami ziemia okrywa się krwią i łzami, nie rodzą się tak często.

Jest naturalną rzeczą, że wobec ostrej — także w normalnych czasach — cenzury panującej we Włoszech, żadne wiadomości o losie Mussoliniego, czy wogóle żyje, czy jest po operacji niezdolny do pracy, na zewnątrz przedostać się nie mogą. Leży też w interesie kilku władców z drugiej ręki utrzymanie własnego kraju i zagranicy w nieświadomości co do stanu dyktatora. Wiedzą oni doskonale, że ze zniknięciem twórcy i organizatora faszyzmu dzieło jego pierwej czy później skazane jest na zagładę w związku z tem uderzającą jest aktywność, jaką rozwijają socjaliści włoscy na wygnaniu. Oni z pewnością wiedzą, co się w kraju dzieje i przygotowują się do odegrania czynnej roli w likwidacji faszyzmu po zniknięciu Mussoliniego z widowni.

Nietylko Włochy odetchną, gdyby chwilowe usunięcie się Mussoliniego przemieniło się w stałe. Ciężar spadłby z serca wszystkich polityków, dla których ten ciągły duch niepokoju był nieobliczalnym czynnikiem w ich kombinacjach międzynarodowych.

F.

UWAGI

„Kurjerkowa" sztuka rachowania

„Kurjerek" wszędzie jest, wszystko wie i dlatego uważa się za uzdolnionego o wszystkiem pisać. Jakie przy tej „wszechwiedzy" zdarzają się kawały, mogliby opowiedzieć ci — z pewnością nieliczni, którzy czytają „Kurjerka" z chęcią potraktowania go poważnie. Oto przykład tej „wszechwiedzy": w nrze z daty 3 bm. jest artykulik o spadku akcji fabryki Skody i to — jak pisze Kurjerek" — niemal „w przededniu sfinalizowania po życzki uzyskanej w Londynie w kwocie 5 milj. ft. szterl. (około *1 miljarda zł.*)".

O dwie strony dalej „Kurjerek" podaje warszawską cedułę giełdową, wedle której Londyn notuje 43'40½, tj. 43'40 zł. za 1 funt. Zatem 5 miljonów funtów równa się okrągło 216 miljonów zł., *blisko 5 razy mniej niż „Kurjerek" podaje.*

Takiemi bujdami rachunkowemi i politycznemi „Kurjerek" karmi swych czytelników — nie bez powodu sam o sobie pisze, że jest pismem światowem. Ale z tabliczką mnożenia na świat pokazać się nie może.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Fundusz wyborczy sanacji

Widocznie zbliżają się wybory.

Z funduszu dyspozycyjnego nie będzie można powtórnie wziąć 8 miljonów.

Obecnie wyciska się miljony skądinąd: mianowicie od ludzi zależnych, jak urzędnicy wojskowi itp. Już jeden miljon z nich wyciśnięto, teraz, po krótkiej przerwie, zaczęto wyciskać

DRUGI MILJON

oczywiście pod firmą „funduszu walki ze szpiegostwem" (przez duże S). Prezes Banku gospodarstwa krajowego generał Górecki rozesłał następujący rozkaz (który powtarzamy dosłownie za „Gazetą Warszawską"):

Federacja
Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny
Zarząd Główny
Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5
tel. 424-40

Nr...

Do Zarządu...

w...

Powołujemy się na uchwałę Zarządu Głównego Federacji P. Z. O. O., która brzmi: Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P. wpłacił na fundusz walki ze Szpiegostwem 2.500 zł., co przy stanie liczebnym Związku — 500 ociemniałych — czyni po 5 złotych na osobę. Na wniosek prezesa Związku Ociemniałych Żołnierzy mjr. Wagnera, Zarząd Główny Federacji P. Z. O. O. uchwala wezwać pozostałe sfederowane Związki, by w akcji zbiórkowej 2go miljona dokonali ją przynajmniej w takich rozmiarach, w jakich to uczynili ociemniali.

Wykonując tę uchwałę załączamy... listę Nr... Serja... z tem, że należy je bezwzględnie rozesłać do podległych Panom oddziałów z poleceniem energicznego przystąpienia do zbiórki.

Równocześnie polecamy Panom nadsyłać, zaczynając od 10. 12, raporty co dziesięć dni według załączonego wzoru.

Zaznaczamy, że raporty te będą wskaźnikiem nietylko uświadomienia co do obowiązków Obrońców Ojczyzny, ale też sprężystości organizacyjnej.

Prezes
Dr. Górecki Roman
gen. bryg.

P. S. Wobec stanu liczebnego według danych, które nam Panowie podali oczekiwać będę od organizacji Panów kwoty zł. 5 pomnożonej przez 8.600 członków, czyli ogółem 43 tys. złotych.

Rozkaz powyższy, jak donosi cytowana gazeta, rozesłano do oficerów rezerwy. Raporty w dekadach — widać śpieszno jest z tym drugim miljonem...

LISTY Z KRAJU

Brzeszcze, 4 sierpnia

ŁOWIENIE GŁUPCÓW

Czytelnikom naszego pisma jest dobrze znany w Brzeszczach „dębowy" pisarz J. Mleko. Mleko przekonał się już, że jego pisanin przylepianych na przydrożnych dębach, już nikt nietylko nie czyta, ale nawet na nie nie popatrzy, a o tem ażeby ktoś Mlece wierzył i pieniądze mu na te pisaniny dawał, mowy niema. Dlatego Mleko będący, jak zawsze, w potrzebie gotówki, chodzi sobie po koszarach kopalnianych i namawia łatwowiernych robotników, ażeby dawali jemu, tj. Mlece po 1 zł., a on za te pieniądze pojedzie do Dąbrowy do Rady Zjazdu i dowie się tamże z protokółów, kto zawarł niewygodną zdaniem Mleka umowę, a potem zrobi na tych delegatów i panów skargę do sądu.

Nie wiemy narazie, ilu ludzi Mleko na ten naiwny sposób już nabrał i nie piszemy o powyższym fakcie dlatego, ażeby zaapelować do jakichś władz, by Mlece zakazały uprawiania tego procederu, bo wiemy, że jest to robota umyślnie uprawiana w celu szerzenia wśród robotników zamieszania i nieufności do klasowego Związku Górników. Piszemy o tej sprawie dlatego, aby porez niewiadomo już który wykazać robotnikom, na jakie „kawały" pozwalają sobie różni „dobrze oczytani" łowcy grosza robotniczego.

Czas już, by robotnicy w Brzeszczach zdobyli się na odwagę przepędzenia każdego łajdaka, który pozwala sobie w biały dzień krzywdzić już i tak bardzo biednych robotników nietylko o pieniądze, ale jeszcze więcej o rozum i honor robotniczy.

Robotnicy z Brzeszcz! nie pozwalajcież handlować sobą i swoim honorem robotniczym w tak niegodziwy i nigdzie niebywały wśród rozumnych robotników sposób.

P. S.

Górnicy śląsko-morawscy

W OBRONIE DWUTYGODNIÓWEK

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Karwina, 2 sierpnia

Górnicy czeskiego Śląska i pogranicza morawskiego stanęli wobec konieczności odparcia nowego zamachu na zdobycze górników na Śląsku Czeskim. Oto baronowie węglowi, chcą zaprowadzić miesięczne wypłaty. Jest to naturalnie bardzo niewygodne dla górników, gdyż przy miesięcznych wypłatach będą musieli żyć przeważnie na kredyt.

Z wielkiem napięciem oczekują górnicy, jak ostatecznie załatwione zostanie żądanie przedsiębiorców węglowych o zaprowadzenie wypłat miesięcznych.

Na stronę przedsiębiorców przechylił się w tych dniach rewirowy urząd górniczy w Mor. Ostrawie. Sekretarjat Związku górników w Mor. Ostrawie jakoteż rady kopalniane kopalń Towarzystwa górniczo-hutniczego, kopalń Witkowickich, kolei północnej, hr. Larischa, kopalni „Eugenjusz" i Zwierzyny, otrzymały zawiadomienia z urzędu górniczego w Mor. Ostrawie, że uwzględnia się w pełnej mierze żądanie przedsiębiorców i mogą być zaprowadzone miesięczne wypłaty.

Stanowisko swe urząd górniczy opiera na wyroku Najwyższego Sądu z dnia 2 kwietnia 1930, który brzmi:

Według postanowienia § 206 obecnej ustawy górniczej nie można dowodzić, że przedsiębiorca górniczy jest zobowiązany obliczać się ze swymi zatrudnionymi każdych 14 dni.

Wyrok ten nie ogranicza terminu obliczenia i gdyby przedsiębiorcy węglowi mogli się na niem opierać, może chętniej jeszcze obliczaliby się z górnikami co 2 miesiące lub więcej. Wypłaty 14-dniowe są zagwarantowane ustawą z roku 1912 i 1913 i te mają też nadal obowiązywać dla górników. Rewirowy urząd górniczy stawia się też w dziwnem świetle, gdyż już jego urzędnicy wydali broszurę, w której wyraźnie powiedziano, że okres obliczenia z górnikami nie może być dłuższy, anieżeli 14 dni.

Związek górników i rady kopalniane podały rekurs do starostwa górniczego w Bernie przeciwko decyzji urzędu górniczego w Mor. Ostrawie. Oprócz tego, Związek górników zapowiada, że użyje wszystkich możliwych środków w celu obrony praw górników i przeciw zaprowadzeniu miesięcznych wypłat. W interesie górników leży, żeby usiłowania Związku górników solidarnie popierali.

Górnicy nie pozwolą sobie odebrać tego, co z trudnością wywalczyli już w starej Austrji.

Dodać trzeba, że przedsiębiorcy nie podali żądań o zaprowadzenie miesięcznych wypłat na tych kopalniach, gdzie to Rady kopalniane spoczywają w rękach komunistów. Są to kopalnie Wilczka, Towarzystwa Orłowa—Łazy i kopalnie państwowe, razem 12 kopalń. Prawdopodobnie przedsiębiorcy liczą na ciche poparcie komunistów i nie potrzebują na tych kopalniach czynić większych wysiłków w celu zaprowadzenia swych żądań, gdyż mają doświadczenie z okręgu Kladna, gdzie komuniści już dawno pozwolili przedsiębiorcom na zaprowadzenie miesięcznych wypłat.

Ruch połączeniowy w kierunku zespolenia organizacyj zawodowych opozycji komunistycznej z socjalistycznemi związkami zawodowemi, przybiera na rozmiarach. W ostatniej korespondencji pisałem, że przyłączył się do Związku górników komunistyczny opozycyjny Zw. górników. (Jak wiadomo większość czeskich komunistycznych organizacyj zawodowych jest w opozycji do komunistycznej partji politycznej, która przez swoją taktykę „rewolucyjną" wyrządziła wielkie szkody zaw. ruchowi robotniczemu). Po górnikach przystępują także inne organizacje zawodowe komunistycznej opozycji do socjalistycznych związków.

Organ komunistycznej MVS „Denik" zawiadamia, że zarząd MVS zatwierdził uchwałę sekcji metalowców i Związku Metalowców i sekcja metalowców MVS z dniem 1 sierpnia 1930 r. przystępuje do organizacji Związku Metalowców.

Wszyscy członkowie przystępujący będą mieli te same prawa, które nabyli jako członkowie MVS, otrzymują należyte zastępstwo w zarządzie Związku w grupach i komitetach zawodowych.

Sekcja robotników rolnych MVS przyłączy się do centralnego Związku robotników rolnych i leśnych dnia 1 września br.

Związki robotników tekstylnych, budowlanych i chemicznych MVS pertraktują w dalszym ciągu o połączenie się ze związkami zawodowemi, zastąpionemi w Zawodowem Zrzeszeniu czeskosłowackiem.

Jak z powyższego wynika, bankrutuje komunizm w całej Czechosłowacji, pomimo, że komuniści są tu partją zupełnie legalną. Szkoda, że u Was w Polsce robią władze z komunistów męczenników.

Gdyby w Polsce komuniści byli partją legalną, to napewno już dawno przekonaliby się robotnicy, że komuniści potrafią tylko krzyczeć i wyzywać, ale nic pozytywnego dla dobra klasy robotniczej nie potrafią zdziałać. Z prasy dowiaduję się, że i na Śląsku Górnym żerują teraz komuniści na biedzie i nędzy bezrobotnych. Myśmy już tę chorobę „komunistyczną" przeżyli.

Po rozbiciu przez komunistów partyj socjalistycznych i związków zawodowych, robotnicy przekonali się, że zaszkodzili sobie sami i wracają teraz masowo w socjalistyczne szeregi. I wy przeżyjecie tą chorobę komunistyczną.

Kilkuletnie osłabienie ruchu socjalistycznego przez rozbijaczy komunistycznych, pozwoliło kapitalistom wzmocnić ich wpływy i zyski. Kapitalistom wiedzie się obecnie bardzo dobrze. Trzeba będzie kilka lat wytężonej pracy, by zmusić baronów przemysłowych przez jedność i silną organizację socjalistyczną do ustępstw.

Z ogłoszonych bilansów wynika, że kapitaliści mieli w roku 1929 wspaniałe zyski.

Są w roku 1929 wykazują czystego zysku przedsiębiorstwa Skody 68,002.169 Kcz., Towarzystwo górniczo-hutnicze 47,021.814 Kcz., Huty Podlina 13.755.557 Kcz., Cementownia Kralodvorska Kcz. 22,668.218, Praska fabryka żelaza 11,310.462 Kcz., Bank przemysłowy „Živnostensky" 44,170.540 Kcz., Czeski bank przemysłowy 22,963.505 Kcz., Czeski bank „Union" 35.095.335 Kcz., Czeski bank eskontowy 40,388.714 Kcz., Huty szklane Inwald 4,757.641 Kcz., Zachodnio-czeskie fabryki 7,754.536 Kcz., Schoeller 6,215.159 Kcz.

Jak z powyższego wynika, wyciągnęli z rozbicia ruchu robotniczego tylko panowie kapitaliści swoje korzyści. Ale te siedem lat tłustych kończą się teraz dla nich.

TOWARZYSZE! ROBOTNICY I ROBOTNICE KRAKOWA! PRACOWNICY UMYSŁOWI!

W niedzielę 10 sierpnia o godzinie 11 przedpołudniem w sali Starego Teatru przy ul. Jagiellońskiej

odbędzie się

ZGROMADZENIE MANIFESTACYJNE

pod hasłem:

MIĘDZYNARODOWE BRATERSTWO LUDÓW

Przemawiać będą imieniem socjalnej demokracji Niemiec towarzysze:

PAWEŁ LOEBE, prezydent parlamentu niemieckiego;

Dr. KURT ROSENFELD, poseł do parlamentu niemieckiego i Sejmu saskiego;

MAX SEYDEWITZ, redaktor pisma „Klassenkampf";

K. MACHE, prezydent miasta Wrocławia;

GRETA HENNE-LAUFER, komisarz policji kryminalnej, kierowniczka policji kobiecej w Wrocławiu.

Imieniem Niemieckiej Socjalnej Partji Pracy w Polsce:

EMIL ZERBE, poseł na Sejm z Łodzi.

Imieniem PPS:

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI, poseł na Sejm.

MIECZYSŁAW MASTEK, poseł na Sejm.

TOWARZYSZE!

Dajcie wyraz swoim przekonaniom i przybądźcie masowo na wiec!

Niech żyje Międzynarodówka Socjalistyczna!

Niech żyje międzynarodowe braterstwo ludów.

Okręgowy Komitet Robotniczy PPS Kraków-miasto.

Krakowska Rada Związków Zawodowych.

SKŁADKI

NA BIBLJOTEKĘ WĘDROWNĄ IM. R. WASSERBERGERA Dr. Rosenthal, Lipsk 25 zł.

I. WIR (Przemyśl)

Proletarjusz jest dobry...

(WRAŻENIA Z PODRÓŻY)

Na moim wypłowiałym plecaku nie było różnobarwnych nalepek z wytwornych grand-hoteli w Budapeszcie, Belgradzie, Konstantynopolu, czy Pireusie; spałem tam, gdzie nie nalepiają reklam. Nie wiedziałem, czy jutro spocznę w rybackiej chacie, skąd po spożyciu zupy z ryb, wczoraj złowionych, ruszę przed świtem na połów, by ciągnąć sieć... czy w szałasie będę pił kwaśne mleko „yogurth" i pomagał spędzać owce... czy, zmieszany z różnobarwnym tłumem robotników portowych, legnę w porcie lub pod wyciągniętą na brzeg łódką przewoźnika...

Nie siadałem na okrętach do „table d'hote" w pierwszej klasie, gdzie wyfraczeni kelnerzy podawali znudzonym pasażerom Wienner Schnitzel... gdzie wszyscy byli łudząco podobni do siebie: znudzona twarz, u boku Kodak, pod pachą Baedeker, w kieszeni karty do remi lub bridża...

Moje ciężkie buty turystyczne nie tańczyły po śliskich salach tanecznych przy dźwiękach jazzu, tego samego w Wiedniu czy Warszawie...

Nie czułem gniotącego kołnierzyka i zegarkowego trybu życia mieszczańskiej kultury. Pozostały daleko, a ja piłem różnobarwne życie tych, którzy najwięcej tworzą, a najmniej używają.

Konstantynopol!

Czarne cielska okrętów stoją w porcie; bratersko obok siebie angielski „Maid of Psary", francuski „Paris", włoski „Il Tevere", czy niemiecki „Lessing"; są zbratani wspólnym interesem eksploatacji Wschodu. Przy każdym stoją długie sznury portowych tragarzy, którzy na zgarbionych plecach przenoszą skrzynie świecidełek i tandety na ląd, a ciężkie krany ładują za to ryż, owoce, bawełnę...

...Cicho noszą czarni ludzie węgiel... Pył zmieszany z potem, przypalony słońcem, tworzy na ich twarzach jakieś potworne maski...

Przekupnie dźwigają olbrzymie beczki „szerbet" (napojów owocowych), a ogrodnicy kosze z pomidorami... Siadam z tymi czarnymi ludźmi skutymi z motzem, jem pomidory i piję „szerbet", a olbrzymi Włoch tłumaczy im moje słowa... Za chwilę ryk syreny porywa ich do pracy, a Włoch, jak Dante, prowadzi mię do piekła.

Każdy okręt ma swoje piekło: tam o 4 piętra pod pokładem pierwszej klasy, gdzie ukołysani ludzie marzą na leżakach, — tam, gdzie nie widać wschodu ni zachodu słońca, gdzie wielki księżyc nie przegląda się w tafli morskiej, gdzie dzień i noc są równie okropne, tam podają mi palacze olbrzymie dłonie... Przy okropnej temperaturze wrzucają węgiel w otchłań nigdy nienasyconego pieca... Jest mi tak gorąco, że oczy zalewa pot, brak oddechu... Macam za żelaznemi schodami, by uciec... uciec...

W porcie wędrówka bezrobotnych. O głodzie i włóczędze ciągną ludzie za chlebem... Stolarze z Austrji, czescy ślusarze, niemieccy maszyniści... ciągną za nieznanym chlebem gdzieś do Persji czy Arabji... z myślą o lepszem jutrze.

...Siedzę przed studnią meczetu i myję nogi. Jakiś przekupień, który obszedł już cały świat, tłumaczy mi arabski napis:

„Pamiętaj, wchodząc tutaj, umyć nietylko ręce i nogi, ale i duszę twoją".

Siedzę, a godziny mijają. Mam czas, jak każdy na Wschodzie. Różnobarwny tłum przesuwa się bezustannie. Kiedy słońce odbija się w oknach Seraju, a minarety rzucają ostre, jak zęby cienie do Złotego Rogu, wsiadam na małą łódkę i jadę po rozkołysanem morzu...

Po prawej ręce mam Europę, po lewej Azję; przedemną Morze Marmara, a za mną Morze Czarne... i dziwię się, że ludzie z jednej strony mogą walczyć przeciwko drugiej... że dali tak dziwne imiona ziemi i morzu. Jedno było dla mnie morze, jeden ląd, a wszyscy ludzie, wśród których przebywałem, byli dobrzy; wszyscy wśród ciężkiej pracy uśmiechali się do mnie. I ściskałem szerokie poczciwe dłonie bułgarskich rybaków i pasterzy, tureckich tragarzy, greckich palaczy okrętowych, kamieniarzy ormiańskich, jugosłowiańskich rolników, — wszystkich tak dobrych, że żal mi było od nich odejść, i wstyd, że nas już tak kultura zniszczyła, iż nigdy tak dobrymi, jak oni nie będziemy!

Złośliwe psikusy

Ludzie mali duchem i rozumem, przyziemni, najbardziej złośliwi i dokuczliwi. Za głupi na poważne czyny, okazują swą nicość i niemądrość w psikusach.

Starosta oświęcimski Zarzycki i jego „podskakiewicz", zamiast rozmyślać, jak przyjść ludności z pomocą, jak przestrzegać ustaw i rozporządzeń, czepiają się posłów opozycyjnych. Oni mają na wątrobie posłów Nosala, dr. Putka i Szczepańskiego, bo już im interpelacjami w Sejmie zalali gorącego sadła za skórę dosyć. Nie mogą inaczej posłom dokuczyć, to zakazują zgromadzeń.

Na 3 bm. posłowie *Nosal i Szczepański* zwołali wiec pod gołem niebem do Bachowic koło Zatora. Poseł *Nosal* zgłosił to w przepisanym terminie, ale złośliwy p. Malik, gdy poseł *Szczepański* już zjawił się na miejscu, a poseł *Nosal* wybierał się w drogę, wysztyftował mu zakaz zgromadzenia. Poseł *Nosal* furą 35 kilometrów dojechał do Bachowic i zawiadomił o tem ludzi zbierających się. Zjawił się komendant posterunku z policjantem uzbrojonym, który i posłowi *Szczepańskiemu* zakaz odbycia zgromadzenia obwieścił. Ludzie się oburzali i chcieli wbrew zakazowi wiec urządzić i tylko rozważne przekonywanie posłów wstrzymało zebranych od występowania przeciw temu. Po prostu chciano taki zakaz zbagatelizować, a w razie czegoś z policją się uporać. Gdy jednak w Bachowicach, sala straży ogniowej była zajęta, a nie można było uzyskać sali w pobliżu w ostatniej chwili, gromadą udano się do Spytkowic i tu na poczekaniu odstąpiono porządne izby i tu *odbyło zebranie za zaproszeniami*. Piętnujemy publicznie, *że pozdzierano* przez noc przed zgromadzeniem *afisze zapowiadające wiec* w całej rozległej okolicy. To mieli robić szpicle i draby, stojące na zapłacie. Przestrzegamy nieuświadomionych, że *zdzieranie* afiszy jest karalne, *zaskarżalne do sądu i karane*. Jak kogo na zdzieraniu afisza złapią, to mu afisz przylepią, że będzie *pamiętał do końca życia*. Każdego dziw brać może na takie zakazy odbycia zgromadzeń, bo te tylko wręcz przeciwny mają skutek, aniżeli to sobie życzą „maliki". Żeby to robił jaki dureń — jechał go sęk — ale urzędnik starościński tak robić nie powinien.

Poufne zgromadzenie zamieniło się w przyjacielskie zebranie. Najpierw przemawiał poseł *Szczepański*, drugi poseł *Nosal*. Na twarzach słuchaczy malowała się zgodność z wywodami posłów i nie było ani głosu sprzeciwu, ani słowa przeszkody. Zadowolenie się udzieliło zebranym, dziękowano posłom za przybycie i puszczono ich po solennem przyrzeczeniu, że w krótkim czasie tj. 24 sierpnia zrobią wiec publiczny w Zatorze i uproszą jeszcze do kompanji posła dra Putka.

Złośliwe psikusy ani się psu na buty nie przydadzą. Chłopi i robotnicy poznali się już na „sanatorach". *W. I.*

Przeciw dyktaturze

ZGROMADZENIE LUDOWE W LGOCIE

Dnia 3 sierpnia zostało w Lgocie zwołane przez chrzanowski powiatowy komitet PPS zgromadzenie ludowe, na które przybyło przeszło 200 towarzyszów i obywateli. Zgromadzenie zagaił tow. Połoczek, do prezydjum zostali wybrani: Chechelski Jakób jako przewodniczący i Chechelski Wawrzyniec jako sekretarz. O obecnym kryzysie i jego następstwach oraz o obecnej sytuacji politycznej w państwie referował sekr. CZG tow. Papuga. Referent w dobitnych słowach nakreślił obecną nędzę wśród klasy robotniczej i drobnorolnego chłopstwa, oraz wskazał na obojętność czynników sanacyjno-rządowych wobec tej nędzy. Kiedy referent wspominał o szumnie zapowiadanem przez p. marsz. J. Piłsudskiego w roku 1926 ukróceniu w Polsce różnych nieprawości i obiecanki sanacyjne podczas agitacji wyborczej do Sejmu i Senatu w r. 1928 to będący na zgromadzeniu zastępca starostwa w Chrzanowie uznał to za obrazę marszałka Piłsudskiego i w natarczywy sposób domagał się zmiany tonu przez referenta. Zgromadzeni zaś stwierdzili, że referent mówi zupełnie prawdę i bez żadnej obrazy kogokolwiek.

Następnie wskazawszy na poniewieranie Sejmem, któremu się uniemożliwia pracę ustawodawczą ku największej szkodzie obywateli, w pierwszym rzędzie robotników nie mogących uzyskać ubezpieczenia na starość skutkiem zamknięcia sesji Sejmu, referent odczytał w powyższych sprawach stosowną rezolucję, która została przez zgromadzonych przez podniesienie rąk jednogłośnie przyjęta. Po końcowem przemówieniu tow. Połoczka, który także wskazał na wiele zaniedbanych przez sanację spraw socjalnych, przewodniczący okrzykiem na cześć PPS i klasowych Związków Zawodowych zgromadzenie zakończył i zgromadzeni po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" rozeszli się. **P. S.**

Szpilki

SZYKANOWANIE KOMITETU PPS W DĘBICY PRZEZ STAROSTWO W ROPCZYCACH

Komitet PPS w Dębicy zgłosił do starostwa w Ropczycach w dniu 29 lipca zawiadomienie, iż na dzień 3 sierpnia w Dębicy w sali „Sokoła" zwołuje wiec polityczny z porządkiem dziennym: Obecna sytuacja ekonomiczna i polityczna w kraju, na którym to wiecu wygłosi stosowny referat członek rady wojewódzkiej PPS z Krakowa tow. Bator. Jednocześnie komitet wynajął salę w miejscowym „Sokole". Na powyższe zgłoszenie komitet PPS w Dębicy w dniu 2 sierpnia otrzymuje odpowiedź L. XIX/9530, że starostwo w Ropczycach zakazuje odbycia tego wiecu, albowiem w tym samym lokalu i w tym czasie ma się odbyć poprzednio już zgłoszony wiec „frakcji rewolucyjnej".

Tymczasem komitet stwierdził, że w „Sokole" żadna „frakcja" nie wynajmowała sali i w dniu 3 sierpnia wiec „frakcji rew." się nie odbył. Chyba zbyteczne dalsze komentarze.

* * *

Wobec zakazu odbycia ogólnego wiecu PPS w Dębicy odbyło się 3 sierpnia poufne zgromadzenie polityczne PPS za zaproszeniami. Towarzysze z komitetu w kilkunastu rozesłali zaproszenia na poufne zgromadzenie, które odbyło się we własnym lokalu, wprawdzie przy skromniejszej ilości osób, aniżeliby to miało miejsce w „Sokole", ale za to w podniosłym nastroju. Obszerny referat na temat obecnej sytuacji ekonomicznej i politycznej w kraju wygłosił członek rady wojewódzkiej PPS z Krakowa tow. Bator. W wyniku obrad zebrani uchwalili następującą rezolucję:

„Obywatele miasta Dębicy i sąsiednich wsi, zebrani w Dębicy w dniu 3 sierpnia na poufnem zebraniu PPS za zaproszeniami, po zapoznaniu się z obecną sytuacją polityczną i ekonomiczną w kraju, uchwalają następującą rezolucję: 1. Stwierdzają, że szerokie rzesze ludu pracującego miast i wsi popadają w coraz to większą nędzę, państwo ubożeje, a kadry bezrobotnych się zwiększają. 2. Zebrani stwierdzają, że hasła i obiecanki, rzucone podczas wyborów przez tak zwany „bezpartyjny blok współpracy z rządem" (Nr. 1), który obecnie rządzi krajem, były pustą demagogją i podejściem szerokich mas ludowych. 3. Zebrani stwierdzają, że największe zło dla państwa stwarza walka ze Sejmem i uniemożliwianie mu pracy. 4. Zebrani solidaryzują się całkowicie z taktyką Polskiej Partji Socjalistycznej i oświadczają, że w obronie demokracji i praw ludu pracującego są zawsze zdecydowani stanąć do obrony. 5. Zebrani wyrażają Polskiej Partji Socjalistycznej pełne wotum ufności. 6. Zebrani protestują przeciwko oddawaniu sali gminnej w Dębicy przez „sanatora" burmistrza do użytku „frakcji rewolucyjnej" na zebrania polityczne. 7. Zebrani protestują przeciwko szykanom, stosowanym przez zastępcę starosty w Ropczycach w stosunku do PPS i uniemożliwianiu zebrań publicznych PPS, jak to miało miejsce w dniu 3 sierpnia 1930 r."

Okrzykiem „Niech żyje solidarność chłopska i robotnicza" i „Niech żyje PPS" zamknął wiec prezes komitetu miejscowego PPS tow. Sobociński, które to okrzyki zebrani chórem powtórzyli.

Ruch kolejarski

OGÓLNE ZGROMADZENIE KOLEJARZY W DĘBICY

Dnia 3 sierpnia 1930 r. z inicjatywy ZZK odbyło się ogólne zgromadzenie kolejarzy ze stacji Dębicy i sąsiednich. Przewodniczył na zgromadzeniu członek zarządu Koła kol. Nitkowski.

Obszerny referat na temat obecnego położenia i akcji Związku zawodowego pracowników kolejowych w sprawach ekonomicznych kolejarzy wygłosił wiceprezes ZZK tow. Bator. Zebrani uchwalili rezolucję, z domaganiem się załatwienia przez MK wszystkich postulatów ekonomicznych, wysuniętych przez ZZK, a szczególnie niezwłocznego wypłacenia zaległego wyrównania dodatku mieszkaniowego. Pozatem zebrani wyrazili pełne wotum ufności organom ZZK.

Czas odnowić przedpłatę na sierpień

Z letnisk i uzdrowisk

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Milanówek, pod Warszawą w sierpniu.

Przypadek zdarzył, że mnie losy przygoniły na kilka godzin do Milanówka, a że to podwarszawskie letnisko, dalejże przypatrzeć się choć z grubsza.

Żadne letnisko z pod Warszawy, pod względem piękna natury nie może wielce konkurować z renomowanemi letniskami w Małopolsce i z pewnością małopolanin na wywczasy, chyba do krewnych, czy znajomych, do nich nie przyjedzie. — Wszystkie letniska takie jak Milanówek, Świder, Falenica, Wawer, Płudy, Włochy, czy inne Zielonki pod względem piękna otoczenia nie mogą iść w parę choćby z Ojcowem lub Pieskową Skałą, nie mówiąc już o Bystrej, czy Zakopanem. Nawet Otwock. Owe piaski, marne lasy i większość domów urągają z przeznaczenia ich na letnisko — chyba dla ludzi bardzo skromnych w wymaganiach. Ludzie związani interesami, ludzie mniej zamożni są zadowoleni jednak, ze i w pobliżu Warszawy mają letniska, to i Kobyłka, jako letnisko im wystarczy. Gdyby nasza stolica państwa miała tak pod nosem Ojców czy Pieskową Skałę, jak ma Kraków, to Ojców byłby chyba istnem eldoradem dla letników przyjeżdżających z Warszawy. Przypuszczam, że nawet las wolski, czy Czerna, czy Tenczynek obsiedliby Warszawiacy. Bo nawet dla zapoznania się krajoznawczego letniska podwarszawskie nie są ciekawe, a Jaremcze, Worochta, Mikuliczyn do swych konkurentów ze śmiechem się przyznają.

W Milanówku też znać zaniedbanie, wynikłe z półtora stulecia rządów rosyjskich. Jakby rozmyślnie nie dawano rozwijać się miejscowości, budowano bez planu i pomysłu i dopiero wiele budowli przybyło już w czasach polskich i te przyjemnie i celowo się przedstawiają. Znać, że są ludzie, którzy pragną coś zrobić w tem letnisku i że miarowo, miarowo Milanówek doczeka się lepszej doli. W lecie ruch pociągów z Warszawy i do Warszawy bardzo silny. Co chwila pociąg w tą lub ową stronę, trzykwadransowa odległość od Warszawy, pociągi pośpieszne się nie zatrzymują. Obfitość środków spożywczych dostateczna. Owoce i jarzyny droższe niż w Warszawie, bo stamtąd je sprowadzają, mleko i mięso wcale dobre, bez zarzutu. Ceny w pensjonatach różne, od 8—14 złotych. Osób przeciętnie dość dużo. Stroje „dostrojone" do ciężkich czasów i upodobań. Godziwe rozrywki się trafiają, bo widzę „teatr letni w Milanówku" i gościnę śpiewaka Saleckiego. — Niedawno radjosłuchacze słuchali jego popisu w warszawskiem radjo, skąd piosenki, mile wykonywane przez niego miały dużo zwolenników. Obecnie Salecki śpiewał w operze drezdeńskiej.

Miejscowość elektrycznie oświetlona, rozległa, wśród świerków i sosen rozmieszczona, źródeł mineralnych nie posiada żadnych. Niema tu żadnej „Naftusi", „Amalji", „Józefinki", czy „Stefana", a wodę do picia piją bez rurek, a zato z dobrym... malinowym sokiem, lub poziomkowym. Pociągi obsyłane licznie dla powitań i pożegnań przez letników. Soboty w poobiedzie wyczekiwane przez żony spragnione widoku mężów tęskniących i nie lubiących łazić po warszawskich kawiarniach i „Wróblach". Do małżonek na niedzielę bliżej z Warszawy do Milanówka, niż z Krakowa do Rabki, czy Zakopanego. Nawet w tem mają warszawiacy szczęście — powiedziałby zazdrośnik. A tak: bogaczowi, to i djabeł dziecko zakołysze, — warszawiakom Bozia dał stolicę i Belweder i jeszcze pociągi letniskowe mają często, a Milanówki przy brodzie. Haa — Pan Bóg też rozmaicie dopuszcza.

Jakby Cię jednak małopolski „centusiu" wpakowano kiedy w Warszawę, a nie miałbyś za co wpędzić się pod Gewont, czy Babią Górę, bo nie każdego urzędnika ministerjalnego stać na to i nie każdego żona ma pensjonat np. w Krynicy, zawieź niewiastę do Milanówka i daj jej nałykać się choćby tutejszego powietrza. Zawsze będą czuć się lepiej, niż gdy wywąchują zapachy i powietrze warszawskich ulic w sierpniu, a podreperują zdrowie, które każdemu się przyda. A nie bójcie się, że w Milanówku, to często łamią ludzie żebra, co się — niestety — jednemu naszemu wielkiemu uczonemu — na nieszczęście — przytrafiło i co mu do utraty życia może się i przyczynić. Bo sam wiem, że choćbyś na piechotę iść miał na letnisko, Milanówkiem się nie zadowolisz i bodaj do Rytra, czy Zawoi zalecisz. Byle tu, byle. *St. Sz.*

Zatruwanie skazańców gazami

W Stanach Zjednoczonych Ameryki egzekucje nad skazanymi na śmierć odbywają się na krześle elektrycznem. Ale w stanie Nevada dokonano niedawno egzekucji za pomocą gazu trującego — dla „celów naukowych".

Dotychczas bowiem „doświadczenia" nad „skutecznością" gazów bojowych odbywały się na zwierzętach, co, oczywiście, nie daje tak ścisłej odpowiedzi w kwestji zadziałania ich na organizm ludzki, jak próby, przedsiębrane *na ludziach*. Więc „praktyczni" Amerykanie wpadli na myśl: poco marnować materjał ludzki i zadawać skazańcom śmierć metodami, dostatecznie znanemi, skoro ten materjał przydać się może do oceny wartości nowej śmiercionośnej broni.

Niewątpliwie bowiem nie chodziło tu o względy humanitarne wobec skazańca — o przeświadczenie, że nowy środek zabójczy będzie złagodzeniem jego mąk w stosunku do dotychczasowych środków egzekucji.

Jeden z dzienników burżuazyjnych pisze bez zająknienia.

„Prawnikami amerykańskimi kierowały jednakże według wszelkiej pewności nie względy natury humanitarnej, a jeno i wyłącznie prawdopodobnie chęć przyjścia z pomocą wojskowemu arsenałowi środków chemicznych w Edgwood i politechnice w stanie Massachusets, która pierwsza na świecie posiada wydział chemji bojowej. Objektów do *praktycznych badań* teraz będą dostarczać więzienia w Stanach Zjednoczonych.

Wszystko to rzuca ponure światło na pacyfistyczne nastroje w świecie i na szczerość intencyj różnych państw, które podpisały międzynarodowe zobowiązania o niestosowaniu środków chemicznych w wojnie".

To wszystko, dodamy, rzuca ponure światło i na moralny poziom społeczeństw, które się *nazywają chrześcijańskiemi*, a które nie wzdragają się eksperimentować na *jednostkach ludzkich*, skazanych na śmierć — *środków, mających służyć do masowych mordów*.

Wśród galerji słynnych trucicielek wieków minionych była i jedna arystokratka francuska, która cieszyła się sławą filantropki, żywiącej okoliczną nędzę, dopóki nie wykryło się, że owa dama, taką odznaczająca się miłością bliźnich, dlatego całe tłumy żywiła biedaków, aby od czasu do czasu wręczyć któremu z nich zatrute jadło. W jej szatańskim umyśle bowiem powstał był zamiar wytrucia kolejno krewnych, mających wraz z nią pretensje do spadku. Na korzystających z jej „łaski" biedakach czyniła ona doświadczenia co do właściwości rozmaitych trucizn.

Gdy kto z jej nieszczęśliwych stołowników umierał, dopytywała się troskliwie rodzinę o symptomy nagłej choroby, której uległ... I biedota rozczulała się nad złotem sercem tej pani.

Otóż w pewnym stopniu przypominają ohydny obraz, o którym tu wspominamy — owe badania na delikwentach działań gazów trujących. Z jednej strony wprawdzie — wina mniejsza, chodzi o zbrodniarzy, z drugiej jednak dzieła się tu w interesie trucicielstwa wojennego — na tak szeroką skalę, o jakiej śnić nie mogła owa arystokratyczna „badaczka".

Jak się malują współczesne Amerykanki

Amerykanka wraz ze suknią zmienia i własną skórę. Przyszła nowa moda — to niechże już będzie nową we wszystkich kierunkach. Muszą zmienić się zasadniczo recepty pudru, szminki i różu.

Hasłem kosmetyki na rok 1930 jest — „naturelle".

„Make — up" — to być uszminkowaną, lecz w taki sposób, by szminka pozostała niewidoczna. Dobrze umalowana pani z r. 1930 jest prawdziwem dziełem sztuki.

Amerykanka twarz swoją uważa za czyste płótno, które maluje z taką samą cierpliwością i upodobaniem, z jaką niegdyś panie malowały włoskie wiśnie lub haftowały torebki małemi perełkami. Missy i missisy godzinami wysiadują przed zwierciadłem, by czynić próby nad „make-up".

Ludzie, którzy przechadzają się po Broadway, jeżdżą koleją podziemną, jedzą zaś w restauracjach z automatami, w towarzystwie przeciętnych dziewcząt pracujących, twierdzić będą coś wręcz przeciwnego.

Zwykłe dziewczęta bowiem upiększają się w sposób dyletancki i nakładają trochę pudru, usta zaś malują na kolor jaskrawo czerwony, że wyglądają, jak świeża krwawiąca rana.

Wszystko to zmienia młode oblicze w istną karykaturę.

Tylko „lady" ma dość czasu na zajęcie się swą osobą: make up. By uczynić z twarzy artystyczny obrazeczek, — należy mieć wiele wolnych chwil, pieniędzy, smaku i talentu.

Technika tej sztuki jest wcale niełatwa, wymaga wiele ćwiczeń i nauki. Oto elementarne zasady nowej amerykańskiej sztuki kosmetycznej.

Amerykanka twarz swą uważa za szkic napoczęty przez matkę przyrodę. Należy szkic ten wykończyć, nie odstępując od stylu mistrzyni — natury.

Przemysł dostarcza wszystkich potrzebnych środków. Amerykanki więcej wydają pieniędzy na szminki, niż rząd Stanów Zjednoczonych, na swą flotę. Pani która chce dopiąć celu, musi na własnej skórze wypróbować rozmaitych środków pudełeczek, tubek i ołóweczków. Każda twarz wymaga traktowania indywidualnego. Żaden salon piękności nie może tego dostarczyć.

Twarz dobrze uszminkowana jest zazwyczaj obsłużona przez własną swą właścicielkę. Szminki, ani też pudru „naturell" w żadnym nie można dostać magazynie. Natura stwarza tysiące odcieni. Lady sama powinna odkryć swój odcień indywidualny i sama go sobie na swej toalecie przygotować.

W tym celu kupuje tuzin próbek pudru rozmaitych rodzajów od białego do bronzowego. Następnie siada przed lustrem i stawia pudełka przed sobą. Nabiera nieco pudru na watę i przykłada do tego miejsca twarzy, które jest najciemniejsze. Dobiera odcień najbardziej podobny do koloru swej skóry i miesza wciąż nowe odcienie, stwarzając coraz to nowe kombinacje.

Trwa ta praca bardzo długo, kilka godzin. — Wreszcie mieszanina jest gotowa, przypomina cerę do złudzenia. Wyrafinowana miss pudruje tylko połowę twarzy, a nikt nie pozna, która jest uszminkowana. Z napudrowanej połowy znikają wszelkie niedokładności.

W tym celu właśnie, by pokryć e nieznaczne skazy cery, wybrała miss najciemniejszy odcień swej skóry. Puder nieco ciemniejszy zakrywa wszystko i cel jest osiągnięty.

Teraz lady zabiera się do policzków. Znów stawia przed sobą rozmaite pudełka; następnie pociera ręką prawy policzek, by nań wystąpił rumieniec. Teraz już łatwo jest nałożyć warstwę różu na policzek lewy. Należy tylko dobrać odpowiednią, a także uważać, by sztuczny rumieniec nałożony był identycznie w tem samem miejscu, co naturalny. Róż musi być jeszcze przypudrowany, ażeby wyglądał bardziej naturalnie.

Po upudrowaniu — dobrze jest twarz całą wygładzić delikatną szczoteczką. Czyni się to w tym celu, aby równomierna warstwa pudru pokrywała wszystkie miejsca.

W każdym razie nie za wiele pudru, główna rzecz nie zapominać o stylu: naturelle.

Ten sam manewr powtarza się z ołówkiem do ust. „Zagryza się górną wargę" i według otrzymanej w ten sposób próbki maluje dolną, po chwili zaś i górną oczywiście.

Gdy pani wreszcie odnalazła wszystkie swoje własne barwy — zapisuje skrupulatnie, jak należy zestawić swe kompozycje, receptę zachowuje w miejscu pewnem i nie odstępuje już od niej nigdy.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy zapewniliście sobie zasiłek na wypadek braku pracy? Czy jesteście ubezpieczeni w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych? Po informacje zgłaszajcie się do Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych, Kraków, Sławkowska 6 I piętro.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

Przegląd gospodarczy

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

W dniu 5 bm. notowano na placach targowych w Krakowie następujące ceny detaliczne: mleko niezbier. 1 litr 35—40 gr., mleko zbier. 1 litr 25—30 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'60—2'40 zł., ser zwyczajny 1 kg. 0'80—1'20 zł., masło zwycz. 1 kg. 4'40—4'60 zł., kura szt. 4—7 zł., kurczęta para 3—5 zł., kaczki szt. 3—6 zł., gęsi szt. 7—10 zł., jabłka kompot. 1 kg. 0'60—1 zł., jabłka deser. 1 kg. 1—1'60 zł., gruszki zwycz. 1 kg. 1—1'50 zł., gruszki deser. 1 kg. 1'50—2'40 zł., śliwki zwycz. 1 kg. 1'20—1'50 zł., maliny leśne 1 kg. 1'30—1'40 zł., borówki litr 25—30 gr., ziemniaki 1 kg. 15—20 gr., buraki ćwikł. 1 kg. 15—18 gr., marchew 1 kg. 20—25 gr., pietruszka 1 kg. 70—80 gr., pomidory 1 kg. 1—1'20 zł., fasola szpar. 1 kg. 45—90 gr., ogórki kopa 1—1'25 zł., bób świeży litr 25—30 gr.

Czy warto zobaczyć ten film?

UCIECHA: *„Jaskrawe motyle"*. Chociaż teatr na filmie jest zasadniczo karykaturą teatru, to jednak jedyną atrakcją i jedynym sensem tego filmu są barwne (w dosłownem znaczeniu) sceny rewji teatralnej, do których niewiadomo poco przyplątała się nudna i głupia akcja. Oto jeden z aktorów wędrownego teatru gra przez cały czas rolę „kochliwego Teodora". Co chwila oświadcza się innej z koleżanek, co ma być rzekomo komiczne i interesujące, a jest nudne jak flaki z olejem. Tygodnik dźwiękowy i część koncertowa składają się przeważnie z b. dobrych numerów.

BAGATELA: *„Białe piekło"*. Jest to jeden z wyjątkowo dobrych filmów. Powtórzenie go w Krakowie winno być przyjęte z aplauzem. W filmie tym grają najlepsi artyści, bo są nimi lawiny, śniegi, zawieje itp. Akcja trzyma widza w ogromnem napięciu. Trzeba ten film zobaczyć. *Pbd.*

Ze sportu

Inż. Eugenjusz Lenartowicz: **„PODRĘCZNIK WIOŚLARSTWA REGATOWEGO"** (Warszawa 1930). W naszej literaturze sportowej dawał się odczuwać brak prac z zakresu wioślarstwa, zwłaszcza przeznaczonych dla doświadczonych wioślarzy i trenerów. Dość wspomnieć, że prócz bardzo popularnej broszurki E. Nehringa „Podręcznik dla początkujących wioślarzy", oraz kilku artykułów w „Sporcie wodnym" nic nie mamy z tego zakresu. Lukę tę wypełnia praca inż. E. Lenartowicza pt. „Podręcznik wioślarstwa regatowego", która ukazała się niedawno. Zawiera ona całokształt zagadnień sportu wioślarskiego od pierwszych lekcyj wiosłowania aż do zaprawy regatowej. Jak sam tytuł pracy wskazuje przeznaczona jest ona zasadniczo nie dla początkujących „wodniaków", lecz dla wyrobionych wioślarzy, przygotowujących się do regat. Autor w swej pracy po wstępie ogólnym i historycznym omawia naukę, styl i technikę wiosłowania, opisuje osady i tabor regatowy. Podaje również wiadomości z zakresu budowy łodzi wyścigowych. Praca aczkolwiek opracowana gruntownie odznacza się popularnem ujęciem tak, że jest dostępna nietylko dla „regatowca", ale dla każdego miłośnika sportu wodnego. Bogate doświadczenie autora daje rękojmię jej fachowego ujęcia. Książka odznacza się ładną szatą zewnętrzną oraz dużą ilością ilustracyj. Niska jej cena ułatwia nabycie jej przez każdego. Ukazanie się tej książki jest obecnie na czasie ze względu na trwający letni sezon sportowy i regaty. Należy nadmienić, że praca ta stanowi tomik 12—13 wydawanej przez Główną Księgarnię Wojskową Biblioteczki Sportowej.

W WYŚCIGACH OKRĘŻNYCH, które się odbędą o nagrodę miasta Lwowa, wezmą również udział motocykle w dwóch biegach, a mianowicie motocykle wyścigowe na przestrzeni 30 klm. i motocykle sportowe na przestrzeni 20 klm. Cały więc program wyścigów będzie bardzo interesujący, gdyż będzie się składał z pięciu biegów, trzech samochodowych i dwóch motocyklowych. Wyścigi trwać będą od godz. 14 do 18, a publiczność przez cały czas będzie obserwować przebieg wyścigów. Biegi samochodów wyścigowych i sportowych, oraz biegi motocyklów wyścigowych będą dotowane nagrodami pieniężnemi w łącznej kwocie zł. 10.000, prócz tego w każdym biegu będzie kilka nagród honorowych. Wyścigi te, jako nowość u nas, budzą wielkie zainteresowanie we wszystkich kołach sportowych.

Rozpowszechniajcie „Naprzód!"

KRONIKA

Kraków, 6 sierpnia.

KONSULAT NIEMIECKI W KRAKOWIE zawiadamia, że w poniedziałek 11 bm., jako w dzień święta konstytucji Republiki Niemieckiej, urzędować nie będzie.

ZAPALIŁA SIĘ SMOŁA W KOTLE. W farbiarni „Tęcza" przy ulicy Czarnowiejskiej 72 zapaliła się smoła w kotle. Ogień ugasili robotnicy przed przybyciem straży pożarnej. Szkoda nieznaczna.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj wieczorem na ul. Krakowskiej przy wyskakiwaniu z wozu tramwajowego w czasie jazdy upadła na bruk Hana Lindenbaum (lat 18) z Wolbromia i doznała potłuczenia głowy. Po opatrzeniu przez lekarza Pogotowia rat. oddano ofiarę własnej nieostrożności opiece domowej.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Do mieszkania Mendla Efektora, zamieszkałego przy ul. Paulińskiej włamali się w nocy nieznani na razie sprawcy i skradli 2 futra i biżuterję wartości przeszło 8 tysięcy zł. — Treli Karolowi, szoferowi, zamieszkałemu przy ul. Sanitarnej w Prądniku Białym skradziono z mieszkania przez otwarte okno ubranie szoferskie wartości 150 zł.

NIE ZOSTAWIAĆ ROWERU NA KORYTARZU KASY CHORYCH. Z korytarza gmachu Kasy chorych w Krakowie skradziono w dniu wczorajszym Janowi Nodze, mechanikowi Zakładów sanitarnych w Prądniku Białym rower męski wartości 150 zł. Powtarzające się zbyt często kradzieże rowerów, pozostawianych przez interesentów w korytarzach Kasy Chorych powinny zwrócić na siebie uwagę policji.

ZA KRADZIEŻ ZEGARKA. Włoch Bronisław (lat 22) bez zajęcia i miejsca zamieszkania, aresztowany został za kradzież srebrnego zegarka na szkodę N. Chorążewicza, zam. przy ul. Grzegórzeckiej 9.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

DZIŚ „PAGANINI", PEŁNA HUMORU, DOWCIPU I ŚLICZNYCH MELODYJ OPERETKA LEHARA z gościnnym występem artystki scen warszawskich, obdarzonej niezwykle pięknym i miłym głosem p. Kazimiery Horbowskiej. Partnerem jej p. Marjan Wawrzkowicz, artysta o b. pięknych warunkach głosowo-zewnętrznych, o bardzo dużym zasobie werwy scenicznej i temperamentu, odtwarza rolę mistrza nietylko tonów ale i serc niewieścich Paganiniego — w której jest niezrównany. Taniec reprezentuje zespół baletowy z czarującą primabaleriną Królewskiej Opery w Bukareszcie, gościnnie u nas występującą p. Eleonorą Dobiecką na czele, która w akcie II. odtańczy wschodni taniec „Fetwa". Także piękne warunki i śliczny głos młodziutkiej artystki p. Stadnikównej, zostanie zareprezentowany krakowskiej publiczności. Humor w tej operetce reprezentuje Michał Tatrzański, p. Felicja Brzeska, Szozland i inni. Reżyserja M. Tatrzańskiego, batuta T. Seredyńskiego. — W czwartek **„BARON CYGAŃSKI"**, opera komiczna **J. Straussa** w obsadzie wyłącznie operowej z występem p. F. Platównej. W skład obsady wchodzą pp. Bedlewicz, Płoński, Kielarski, Zopoth, Brzeska, Demetrowicz, Popowiczówna, oraz b. dobrze zapowiadający się tenor W. Hilsenradt.

KAZIMIERZ KRUKOWSKI, filar teatru „Qui pro quo", bezkonkurencyjny piosenkarz i humorysta z udziałem znakomitych artystów warszawskich, a to: Marji Korskiej, świetnych tancerek „Tacjan Sisters" i Tadeusza Żelskiego, wystąpi we **czwartek 7 bm. w Starym Teatrze.** Niezrównani artyści warszawscy, przedstawiciele wesołej muzy i satyry wykonają arcywesoły i nader urozmaicony program, który perlić się będzie niefrasobliwym humorem, groteską i dowcipem.

ZESPÓŁ ROSYJSKICH BOJANÓW — ŚPIEWAKÓW, którego koncerty wszędzie cieszą się nadzwyczajnem powodzeniem, wystąpi tylko jeden raz w Krakowie w sobotę 9 bm. w Starym Teatrze. Bilety w cenie od zł. 1—5 są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

—ooo—

Z Polski

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W KOPALNI. Nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy dołowej w kopalni „Tad. Kościuszko" w Jaworznie uległ Jan Kwoka (lat 27) robotnik kopalniany, któremu wózek naładowany węglem przygniótł lewą nogę w kostce. Rannego przewieziono do szpitala Kasy Chorych w Jaworznie. Przyczyną wypadku było zaniedbanie przez Kwokę koniecznej ostrożności.

DRZWI ZERWAŁY SIĘ Z ZAWIAS I PRZYGNIOTŁY DZIECKO NA ŚMIERĆ. Onegdaj zdarzył się w Chrzanowie tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą **śmierć dziecka.** W czasie nieobecności rodziców półtoraroczna córka ich **Janina Kuternoga** zabawiała się **poruszaniem drzwi** raz w jedną raz w drugą stronę. W pewnym momencie drzwi, które były stare, **zerwały się z zawias i przygniotły bawiące się niemi dziecko** tak nieszczęśliwie, że doznało ono **złamania podstawy czaszki** i w kilkanaście minut **zmarło.**

I zbytnia gorliwość czasami zawadzi

Onegdaj około godz. 11 rano, wywiadowca VII. komisarjatu policji w Łodzi, będąc w obchodzie na ul. Łąckowej, zauważył dwie elegancko ubrane kobiety, za któremi poszedł jedynie z ciekawości. Kobiety te kilkakrotnie się obracały, chcąc przekonać się, czy nadal są obserwowane. Wreszcie weszły one do ubikacji przy zbiegu ul. Łąkowej i 6 Sierpnia. Zaintrygowany wywiadowca zatrzymał się przed bramą domu, postanawiając czekać na wyjście kobiet, któremi się teraz na dobre zainteresował. Po upływie kilkunastu minut z bramy domu, wyszła jakaś elegancka kobieta, jednakże inaczej ubrana, niż obserwowane przez wywiadowcę damy i szybkim krokiem podążyła w stronę ulicy 6 Sierpnia. Po upływie kilku chwil z obserwowanej przez wywiadowcę bramy wyszła druga elegantka, jednakże wyglądem swym mało przypominająca którąkolwiek ze śledzonych kobiet. Mimo to wywiadowca szybkim krokiem podążył za oddalającemi się. Błąkało się w nim podejrzenie, iż są to śledzone przez niego kobiety. A że nikt bez powodu, będąc śledzonym przez policję, nie zmienia swego wyglądu, wywiadowca pospieszył kroku i zatrzymał obie kobiety. Gdy zażądał od nich wylegitymowania się, oburzenie zatrzymanych kobiet nie miało granic. Jedna z nich podała się za żonę inżyniera Stępowskiego, druga za doktorową Barwińską.

Obrażone kobiety sięgnęły do sakiewek rzekomo w celu wydobycia żądanych dokumentów, i nagle szybkim ruchem jedna z nich sypnęła wywiadowcy piaskiem w oczy, poczem obydwie rzuciły się do ucieczki. Mimo bólu, wywiadowca pobiegł za niemi, alarmując patrole policyjne gwizdkiem. Przy zbiegu ulic Lipowej i 6-go Sierpnia obydwie uciekające kobiety zostały zatrzymane i przewiezione dorożką do VII. komisarjatu policji. Podczas dochodzenia ustalono, iż są to od dłuższego czasu poszukiwane bezskutecznie przez policję kilku miast w Polsce niebezpieczne złodziejki sklepowe, t. zw. „szopenfeldziarki", które również i w Łodzi miały na sumieniu kilkanaście kradzieży.

Podczas rewizji osobistej przy zatrzymanych, znaleziono ukryte pod sukniami batystowe worki, któremi były owiązane. W workach tych policja znalazła jedwabne suknie i kapelusiki fałowe, które miały na sobie na ulicy Łąkowej. Zapasowe suknie te, jak wyjaśniły aresztowane, służyły im do przebierania w wypadkach, gdy zdawało się im, że są śledzone przez policję.

Prócz wspomnianych sukien i kapelusików, policja znalazła w workach ukrytych pod sukniami różne przedmioty pochodzące z kradzieży z różnych sklepów w Łodzi, do czego zresztą aresztowane przyznały się.

Aresztowanie bezczelnej szantażystki

OSKARŻAŁA NIEWINNYCH LUDZI O GWAŁT I ŻĄDAŁA PIENIĘDZY ZA MILCZENIE

Przed niedawnym czasem zgłosiła się do komisarjatu policji w Zgierzu jakaś młoda kobieta i złożyła zameldowanie, iż została napadnięta przez dwóch mężczyzn, jadących furmanką w stronę Zgierza, którzy związali ją a następnie dokonali na niej gwałtu.

Następnie przewieźli ją do pobliskiego lasu, gdzie pozostawili związaną, poczem odjechali w stronę Zgierza.

Na mocy podanego rysopisu przez poszkodowaną 25-letnią Weronikę Jaranowską, zamieszkałą przy ul. Rokicińskiej 59 w Łodzi, policja aresztowała rzekomych sprawców gwałtu w Zgierzu w jednej z restauracyj na rynku.

Podczas konfrontacji z zatrzymanymi, Jaranowska wyraziła chęć polubownego załatwienia drażliwej sprawy za cenę 500 złotych.

Wówczas aresztowani kupcy zgodnie oświadczyli, iż Jaranowska, widząc ich jadących furmanką na szosie, poprosiła o podwiezienie do Zgierza.

Przed rogatkami, Jaranowska zwróciła się do nich z żądaniem wypłacenia jej 500 zł. szantażując ich, iż w razie nieotrzymania wspomnianej kwoty, powiadomi policję, iż dokonali na niej gwałtu.

Uważając, iż mają do czynienia z kobietą niezupełnie normalną, polecili woźnicy usunąć ją z furmanki, co też ten uskutecznił.

Kierownik komisarjatu policji starszy przodownik Orochowski zarządził odszukanie w Zgierzu woźnicy, który przywiózł do Zgierza wspomnianych kupców.

W ciągu niecałej godziny został doprowadzony do komisarjatu policji wspomniany woźnica, który w zupełności potwierdził zeznania zatrzymanych kupców.

Przyciśnięta do muru zeznaniem świadka jej szantażu, Jaranowska przyznała się do usiłowania wymuszenia od wspomnianych kupców i że oskarżenie kupców o rzekomem zgwałceniu było przez nią zmyślone.

Podejrzewając, iż Jaranowska od dłuższego czasu trudni się szantażowaniem przejeżdżających szosą kupców, kierownik komisarjatu zatrzymał Jaranowską w areszcie, wszczynając jednocześnie dochodzenie w tym kierunku.

Przypuszczenia przodownika okazały się słuszne, bowiem udowodniono Jaranowskiej, iż zawodowo trudniła się szantażowaniem przejeżdżających szosą zgierską kupców, wymuszając od nich większe sumy pieniędzy.

Przeważnie szantażowani nie chcąc być w konflikcie z policją, a głównie w obawie, by żony nie dowiedziały się o czynionych im zarzutach, woleli wykupić się z rąk szantażystki.

Późnym wieczorem pomysłową szantażystkę policja przewiozła do Łodzi i osadziła ją w więzieniu przy ul. Kopernika do dyspozycji sędziego śledczego.

—ooo—

WYPADEK SAMOCHODOWY GEN. DRESZERA. Udający się na uroczystość poświęcenia sztandaru 70 p. p. w Pleszewie, gen. Dreszer, inspektor armji w towarzystwie wicewojewody poznańskiego Typrowicza, uległ w drodze poważnemu wypadkowi. Tuż przed Środą samochód p. wicewojewody, został uderzony przez wyjeżdżający nagle z za narożnika inny samochód, który z takim impetem wpadł na auto p. Typrowicza, że odrzucił go o kilka metrów na płot sąsiedniego zabudowania. Samochód został poważnie uszkodzony, tracąc między innemi, wszystkie szyby. Zbiegiem okoliczności pasażerowie samochodu wyszli z katastrofy względnie szczęśliwie. Tylko gen. Dreszer został lekko ranny w głowę odłamkami szkła.

NAJECHAŁ AUTEM NA FURMANKĘ. Władysław Bednarski z Jaworzna jadąc samochodem Nr. Kr. 95316 szybko i nieostrożnie najechał na drodze w Jaworznie na zaprząg 1-konny Karola Zubla z Chrzanowa. Jadąca na wozie Apolonja Zubel spadła i doznała poważnych obrażeń na całem ciele. Sprawca zagasił światło i nie zatrzymując samochodu zbiegł w stronę Szczakowej. W czasie ucieczki najechał na słup telegraficzny, który złamał i uszkodził druty. Szkoda wynosi 150 zł. Na sprawcę sporządzono zawiadomienie karne.

NÓŻ W PLECACH. W czasie zabawy ogrodowej w Brzezince Franciszek Dziubek ugodził nożem w plecy Mieczysława Gądka, asesora kolei i pozostawił mu nóż w plecach. Rannego po wyjęciu noża przewieziono do szpitala. Bójka miała miejsce z powodu porachunków osobistych. — Sprawcę oddano sądowi.

KRWAWE DOŻYNKI. W czasie dożynków w gminie Zaborzu (pow. Oświęcim) wybuchła sprzeczka na tle porachunków osobistych między Józefem Żebrakiem i Wincentym Borowczykiem z Poręby Wielkiej a Franciszkiem Klimą i Wiktorem Korcem z Oświęcimia. W czasie bójki Klima i Korzec zadali **Żebrakowi** kilka ran kłutych w plecy i w głowę tak, **że ranny zmarł w kilka minut później. Sprawców zatrzymano i oddano sądowi.**

—ooo—

Z zagranicy

LWY SCHODZĄ NA PSY. Miesiące czerwiec i lipiec stanowią wielki sezon handlu egzotycznemi dzikiemi zwierzętami. Dzieje się to dlatego, że zwierzęta te są przeważnie bardzo wrażliwe na niepogody i chłody europejskie, te zaś dwa ciepłe miesiące sprzyjają transportom. Handlować dzikiemi zwierzętami to zawód niebezpieczny, ale zato nader popłatny. Wystarczy np. złapać dwie żyrafy, lub kupić je od tubylców i potem sprzedać w Europie. Z osiągniętego zysku można się utrzymać wraz z rodziną przez 4—5 lat, gdyż taka tranzakcja przynosi około 40.000 złotych dochodu. Niedawno ukazały się cenniki różnych okazów zwierzęcych na rok 1930. W tym roku płaci się za żyrafy po 10.000 mk. niem. za sztukę, za hipopotamy po 8 do 10.000 mk., za nosorożce po 20.000 mk., a za lwy „prima", w najlepszym gatunku, zaledwie po 3.000 mk. Widać, że wobec ogólnej demokratyzacji królowie nawet u zwierząt stracili na cenie! Jeszcze stosunkowo niedawno lew był nader kosztownem zwierzęciem. Za jednego lwa można było dostać więcej nosorożców, dziś za

pięć lwów nabywa się jednego nosorożca. Ten spadek ceny tłumaczy się szybkiem rozmnażaniem się lwów w niewoli. Rozgoryczeni handlarze twierdzą, że jeśli tak dalej pójdzie, lwy będą niedługo rywalizowały w cenie z psami.

Strajk w północnej Francji zwycięża

Paryż, 5 sierpnia. Strajk w *Rouen* i okolicy został *dziś zakończony*. Przemysłowcy *uznali żądania robotników* i przyznali im *6-procentową podwyżkę płac*, dostosowując je w ten sposób do wzrostu cen. We wtorek robotnicy powrócili do pracy.

W *Halluin koło Lille* doszło w poniedziałek do kilku *zajść z policją*. Po zgromadzeniu wracający robotnicy zostali *przez policję zaczepieni*. Doszło do *utarczki*, podczas której *jeden policjant i kilku robotników odniosło lżejsze rany*.

Paryż, 5 sierpnia. Obecna sytuacja w przemyśle tkackim w Roubaix przedstawia się następująco: W 82 fabrykach, zatrudniających 19.400 robotników panuje strajk generalny. W 33 fabrykach na 12.720 robotników pracuje zaledwie 4 tysiące robotników. W 65 fabrykach odbywa się praca normalna, ponieważ pracodawcy przyznali robotnikom podwyżkę płac. Liczba strajkujących, która wczoraj wynosiła 21.996 podniosła się dziś do 23.700.

Katastrofalna susza w Ameryce

CAŁY URODZAJ ZNISZCZONY

Nowy Jork, 5 sierpnia. Środkowo - zachodnie i wschodnie Stany Zjednoczone Ameryki Północnej *zostały nawiedzone katastrofalną suszą i upałami, wahającemi się od 40 do 45 stopni C*. W ubiegłym tygodniu spadła temperatura do 35 stopni, jednak trwało to zaledwie 3 dni. Od niedzieli panują znów takie upały, jakich w tych okolicach nie notowano od dziesiątek lat. *Od szeregu tygodni nie spadła ani kropla deszczu, tak, że rolnictwo znalazło się w obliczu klęski. Większość zbiorów została bezpowrotnie zniszczona.*

Prezes związku farmerów donosi prezydentowi Hooverowi, *że susza i upały przybrały rozmiary katastrofy*, która zagraża dwom trzecim całych Stanów. *Zboża są zupełnie zniszczone a trawa na łąkach i pastwiskach wyschła*, wskutek czego *zamarła hodowla bydła*, a rolnicy znaleźli się *w położeniu katastrofalnem*. Na wschód od Mississipi szaleją *olbrzymie pożary lasów*.

Nowy Jork, 5 sierpnia. *Niezwykłe upały*, jakie panują od trzech tygodni w środkowo-zachodnich i wschodnich Stanach Zjednoczonych, a których końca nie da się przewidzieć, pochłaniają *codziennie liczne ofiary w ludziach i bydle*. Liczba ofiar *udaru słonecznego* potęguje się z dnia na dzień. W wielu miejscowościach *brak wody do picia i mleka. Rzeki i stawy wysychają, a ryby giną masowo. Straty w rolnictwie obliczają na 500 miljonów dolarów*. Obliczają, że wskutek niewydajności pracy z powodu gorąca, życie gospodarcze samego Nowego Jorku *traci dziennie około 5 miljonów dolarów*.

TELEGRAMY

PODOFICEROWIE MAJĄ GŁOS!

Warszawa, 5 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Półurzędowa agencja „Iskra" ogłasza dzisiaj niesłychaną rezolucję zjazdu podoficerów rezerwy. Panowie podoficerowie domagają się w tej rezolucji dosłownie, aby „jaknajszybciej skończyć ze Sejmem" jako „plagjatem parlamentaryzmu" i „zastąpić go izbą złożoną z przedstawicieli instytucyi społecznych, która byłaby ciałem prawodawczem o charakterze przejściowym". Tażsama agencja „Iskra" podaje tekst depeszy wysłanej przez ów zjazd podoficerów rezerwy do marszałka Piłsudskiego. Depesza ta brzmi jak następuje: „Nie czas już dziś na słowa, podoficerowie rezerwy, dla których tylko czyn jest wskaźnikiem i miernikiem życia, stają przed tobą Komendancie na baczność i czekają w pełnej gotowości na wysłuchanie twoich rozkazów."

KRWAWE ZAJŚCIA Z BEZROBOTNYMI W CZĘSTOCHOWIE

Częstochowa, 5 sierpnia. Wczoraj o godz. 1 w poł. tysiączny tłum bezrobotnych udał się pod starostwo, domagając się przedłużenia pracy na robotach dla bezrobotnych z 6 na 8 godzin i 4 dni na 6 dni w tygodniu, oraz zagwarantowania, że bezrobotni będą zatrudnieni przez 20 tygodni, co umożliwi im pobieranie zapomóg z Funduszu Bezrobocia.

W sprawie tej delegacje bezrobotnych jeździły już do ministerjum i do województwa, lecz dotąd odpowiedzi nie uzyskały.

Wczoraj delegacja manifestantów domagała się przyśpieszenia odpowiedzi. W starostwie dano delegatom mętną obietnicę, że starostwo się postara... Gdy delegaci wyszli ze starostwa, aspirant policji Stankiewicz zawołał do delegata Kaczyka: „A do magistratu — to nie pójdziecie?"

Bezrobotni, zgodnie z tem wezwaniem ruszyli pod magistrat.

Była to jednak pułapka policyjna. Gdy bowiem delegacja robotników konferowała w magistracie, policja rozpoczęła brutalnie rozpędzać manifestantów. Zrobiono to umyślnie przed magistratem, a nie przed starostwem. Policjanci gonili uciekających, kłując bagnetami i bijąc kolbami. Pogotowie opatrzyło 2 robotników, mających kłute rany, zadane bagnetami z tyłu. 2 kobiety zemdlały, jedna dostała histerycznego ataku. Wiele osób jest poturbowanych.

Aresztowano 3 demonstrantów.

Wieść o zajściach wywołała w mieście ogólne oburzenie.

LISTY GOŃCZE ZA POKĄSANYM PRZEZ PSA

Warszawa, 5 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Właściciel majątku ziemskiego Karczmisku w województwie lubelskiem p. Stanisław **Straszyc** wyjechał przed kilku dniami na wycieczkę samochodem z zamiarem zwiedzenia Polski **od Zaleszczyk po Gdynię**. Przed samym wyjazdem ukąsił go piesek pokojowy Lord. W trzy dni potem wystąpiły u pieska niewątpliwe oznaki **wścieklizny**. Zachodzi obawa, że p. Straszyc wyjechał pokąsany przez wściekłego psa. Rodzina nie wie, gdzie się on w tej chwili znajduje. Ponieważ konieczne jest jaknajszybsze poddanie go leczeniu, rozesłano **więc za nim listy gończe**. P. Straszyc sam kieruje samochodem.

WOJNA W CZASIE POKOJU

Ryga, 5 sierpnia. Pewien samolot wojskowy zbliżył się zanadto do strzelnicy wojskowej w Daugavpils, gdzie odbywały się ćwiczenia. W chwili, gdy samolot znalazł się w linji strzałów, **obaj lotnicy zostali postrzeleni i ciężko zranieni.** Mimo ciężkich ran mieli oni jeszcze na tyle sił, aby aparat sprowadzić na ziemię. **Jeden z nich wkrótce potem zmarł.**

WYBUCH BENZYNOWY

Karlsruhe, 5 sierpnia. W pewnym budynku, w którym mieściły się warsztaty reparacyjne i garaż samochodowy, nastąpił ubiegłej nocy *gwałtowny wybuch*, spowodowany prawdopodobnie zapaleniem się wyziewów benzynowych. *Wybuch był tak gwałtowny, że cały budynek zamienił się w stos gruzów*. Pewna *para małżeńska*, mieszkająca w sąsiedztwie warsztatu, *zginęła pod gruzami budynku*. Zwłoki ich wydobyto dopiero rano. Dotąd niewiadomo, czy pod gruzami niema jeszcze ofiar.

PO ZGONIE SYNA WAGNERA

Beyreuth, 5 sierpnia. Zwłoki zmarłego wczoraj Zygfryda Wagnera został dziś poświęcone i ustawione na katafalku w kaplicy szpitalnej. Pogrzeb odbędzie się w piątek.

MANEWRY NIEMIECKIE

Berlin, 5 sierpnia. Manewry jesienne Reichswehry odbędą się w tym roku na przestrzeni Bamberg—Koburg—Meiningen—Kissingen w dniach od 15 do 18 września. Weźmie w nich czynny udział prezydent Hindenburg i minister Reichswehry.

MANEWRY FRANCUSKIE

Paryż, 5 sierpnia. Tegoroczne **manewry jesienne armji francuskiej odbędą się w Lotaryngii** i będą trwały od 4 do 10 września. Wedle „Matina", w manewrach tych weźmie udział 50 tysięcy żołnierzy, a mianowicie: 24 batajony piechoty, 6 batajonów strzelców pieszych, 12 batajonów strzelców algierskich, 32 szwadrony kawalerji, 4 oddziały karabinów maszynowych na samochodach, dwa pułki dragonów, 3 pułki artylerji polowej, 5 pułków artylerji ciężkiej, 2 pułki obrony powietrznej, 2 batajony czołgów, 3 batajony telegraficzne, 3 batajony saperów oraz liczne eskadry lotnicze. Główna kwatera będzie się znajdowała w Luneville, gdzie przybędzie 240 oficerów sztabowych. Manewry odbędą się w obecności generalnego inspektora sił zbrojnych marszałka Petaina i ministra wojny Maginota. **Od czasu wojny będzie to największa impreza wojskowa armji francuskiej.**

ZAGADKOWE ZNIKNIĘCIE KASJERA SOWIECKIEGO

Paryż, 5 sierpnia. „Liberte" donosi o **zaginięciu kasjera sowieckiej misji handlowej w Paryżu Feinberga** w sposób dotąd niewyjaśniony. Przed niedawnym czasem otrzymał Feinberg wezwanie, **że na rozkaz komisarza spraw zagranicznych Litwinowa, ma się w przeciągu tygodnia stawić w Moskwie.** Feinberg wezwanie to **zlekceważył**, a w krótkim czasie potem **zaginął**.

KATEDRA PANEUROPY

Paryż, 5 sierpnia. Burmistrz Lyonu i dawny premjer francuski *Herriot* na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej wniósł projekt *utworzenia katedry przy uniwersytecie w Lyonie, poświęconej sprawie szerzenia idei pokojowej i federacji państw europejskich*. Odczyty miałyby być tak zorganizowane, aby korzystać mogli z nich nietylko studenci, lecz także szerokie warstwy społeczeństwa.

OTRUCIE 12 DZIECI

Paryż, 5 sierpnia. Na szosie w pobliżu *Montpellier* znalazły bawiące się dzieci paczkę, zawierającą jakieś nieznane im ziarna. Oczywiście w pierwszym rzędzie spróbowano, czy są jadalne. Ponieważ ziarna miały smak przyjemny, dzieci poczęły je zajadać i inne częstować. W niedługim czasie po zjedzeniu ziarnek u 12 dzieci wystąpiły objawy silnego zatrucia. Jak się okazało, znaleziona paczka zawierała *truciznę na szczury*, którą po drodze zgubił pewien wieśniak. Strute dzieci przewieziono do szpitala, gdzie *czworo zmarło, a reszta walczy ze śmiercią*.

ZDROWIE OJCA ŚW.

Rzym, 5 sierpnia. Papieski sekretarjat stanu donosi oficjalnie: W ostatnich dniach pojawiły się w prasie wiadomości o chorobie papieża. Wiadomości te są bezpodstawne, gdyż Ojciec św. cieszy się jak najlepszem zdrowiem.

O ROZGRANICZENIE TUNISU I TRYPOLISU

Paryż, 5 sierpnia. Rokowania francusko-włoskie w sprawie korekty granic między Tunisem a Trypolisem weszły już w stadjum realne. Do Tunisu przybyła włoska misja wojskowa, która wspólnie z francuskimi rzeczoznawcami wojskowymi na miejscu rozpocznie pertraktacje nad rozwiązaniem problemu terytorjalnego.

KARAMBOL KOLEJOWY

Londyn, 5 sierpnia. W pobliżu stacji kolejowej **Preston**, w Anglii południowej, zderzyły się ubiegłej nocy dwa pociągi wycieczkowe. Ponad **100 osób** odniosło przeważnie lżejsze rany.

WALKI MIĘDZY HINDUSAMI A MAHOMETANAMI

Bombaj, 5 sierpnia. W mieście Badia, leżącem w północno-zachodnich Indjach angielskich, doszło wczoraj do krwawej walki między Hindusami a Mahometanami, podczas której 5 osób zostało zabitych a 16 rannych.

POWÓDŹ W INDJACH

Londyn, 5 sierpnia. Z Karaczi donoszą: Wedle komunikatu oficjalnego górna część prowincji Sind w Indjach została dotknięta *katastrofalną powodzią*. Obszar nawiedziony powodzią wynosi *kilkaset kilometrów kwadratowych*. Miasto *Queta jest zupełnie odcięte od świata*.

ZATONIĘCIE ŁODZI

Nowy Jork, 5 sierpnia. W *Louisville* (w stanie Kentucky) *zatonęła łódź motorowa*, przyczem *zginęło 6 osób*, w tem 5 dzieci.

POŻARY

Nowy Jork, 5 sierpnia. *Na dworcu kolejowym w Fort Wiliam* (w stanie Ontario) wybuchł *pożar*, który wszystkie zabudowania zamienił w stos gruzów i rumowiska. *Straty wynoszą ponad miljon dolarów.*

Nowy Jork, 5 sierpnia. W małej miejscowości koło Sao Paolo *w Brazylji spłonęło kino wędrowne*. Pożar wybuchł *podczas przedstawienia dla dzieci*, wskutek czego na widowni powstała *straszna panika. W jednym momencie zostały wszystkie wyjścia zatarasowane. W ścisku stratowano dwoje dzieci na śmierć, a 26 poraniono.*

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Pamiętajcie o tem że okres wypowiedzenia wynosić ma całkowite trzy miesiące kalendarzowe i kończyć się musi zawsze ostatniego dnia miesiąca kalendarzowego, — wypowiedzenie nastąpić winno najpóźniej w ostatnim dniu miesiąca kalendarzowego, poprzedzającego okres wypowiedzenia. Po informacje zgłaszać się do **Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych, Kraków, ul. Sławkowska 6!**

Targi Wschodnie we Lwowie

WAGONS-LITS-COOK OFICJALNEM BIUREM PODRÓŻY TARGÓW WSCHODNICH

Wszechświatowa Organizacja Podróży Wagons-Lits-Cook objęła za pośrednictwem swej warszawskiej Agentury na przeciąg pięciolecia agendy oficjalnego biura podróży Targów Wschodnich. W myśl zawartego układu, wszystkie krajowe i zagraniczne agentury tej instytucji udzielać będą wszelkich informacyj o Targach Wschodnich, rozdawać broszury, prospekty i inne wydawnictwa propagandowe i sprzedawać kolejowe bilety zniżkowe, oraz karty stałego wstępu na Targi Wschodnie, ponadto zaś podjęły się organizować z kraju i zagranicy wycieczki zbiorowe do Lwowa celem zwiedzenia Targów.

POKAZ MECHANICZNEGO SORTOWANIA JAJ NA TARGACH WSCHODNICH

Jednym z najbardziej interesujących objektów na tegorocznych jubileuszowych X. Targach Wschodnich, będzie precyzyjna maszyna do prześwietlania, sortowania i stemplowania jaj, wystawiona w pawilonie I. Ogólnokrajowej Wystawy Jajczarskiej, istne arcydzieło techniki nowoczesnej, eksponat słynnej z wyrobów w tej dziedzinie fabryki Düsseldorfskiej. Działalność tej maszyny demonstrowana będzie po raz pierwszy w Polsce publicznie w pełnym ruchu. Prześwietla ona na minutę 125 do 140 sztuk jaj, sortuje i waży pięć gatunków i zarazem stempluje każdy gatunek innym znakiem lub kolorem stempla z gwarancją za niestłuczenie się jaj. Celem umożliwienia tego masowego pokazu, podjęła się jedna z największych eksporotowych firm jajczarskich w Małopolsce dostarczać przez cały czas trwania Targów Wschodnich codziennie 10.000 sztuk, które po wysortowaniu i ostemplowaniu będzie następnie wieczorem odbierać do ekspedycji. Hodowcy drobiu i szeroka publiczność skorzystają z pewnością skwapliwie ze sposobności zaznajomienia się z mechaniką masowego sortowania jaj, która wobec standaryzacji eksportu jaj w Polsce i wprowadzonych w tej dziedzinie rygorystycznych przepisów, musi znaleźć i u nas wreszcie powszechne zastosowanie.

PROPAGANDA JAJ POLSKICH W ANGLJI

Jak donosi Agencja Targów i Wystaw F. W. Wilkins Ltd. w Londynie, wśród angielskich uczestników wystawy ptactwa domowego, która odbyła się w Londynie w ostatnich dniach lipca i na Międzynarodowym Kongresie drobiarstwa, w związku z wystawą tą obradującym, obudziły żywe zainteresowanie wiadomości o organizującej się w ramach tegorocznych Targów Wschodnich ogólnokrajowej wystawie jajczarskiej. Szereg firm angielskich, wyrabiających aparaty i narzędzia stosowane tak w hodowli drobiu, jak w produkcji i obrocie jajami, objawił gotowość obesłania działu jajczarskiego na Targach Wschodnich eksponatami z wystawy londyńskiej.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE ZARZĄDU OKRĘGU KRAKÓW ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH odbędzie się w środę 6 sierpnia o godzinie 6 wieczór w sekretarjacie Zarządu okręgowego, ul. Dunajewskiego 5 II piętro oficyny na prawo.

POSIEDZENIE ZARZĄDU GRUPY I. ZW. METALOWCÓW w piątek 8 bm. o godz. 7 wieczór w lokalu organizacji (Dunajewskiego 5 III p.).

ZJAZD DROBNYCH DZIERŻAWCÓW ROLNYCH W TARNOWIE odbędzie się w niedzielę 10 bm. o godz. 10 rano w Domu Robotniczym, ul. Goldhamera 83. Na zjazd powinni przybyć jak najliczniej drobni dzierżawcy rolni z okolicznych powiatów, a przynajmniej przysłać swych delegatów. **Związek zawodowy małorolnych.**

WYDZIAŁ POŚREDNICTWA PRACY ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH (Kraków Sławkowska 6 I. p.) zawiadamia swych członków, że dyżuruje codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 7'30 do 8'30 wieczorem. Przyjmuje, poleca i rejestruje bezrobotnych członków Związku, przeprowadza próby kwalifikacyjne i przeszkolenia fachowe oraz udziela wszelkich informacyj wchodzących w zakres tego wydziału.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Paganini".
Czwartek: „Baron cygański".
Piątek „Szeherezada".
Sobota: „Aida".
Niedziela: „Księżniczka Chicago".

KINOTEATRY

Apollo: „Symfonja północy" i „Pokusy Broadwayu".
Bagatela: „Białe piekło".
Corso: „Prawo krwi".
Dom żołnierza: „Apaszka z Paryża".
Promień: „Jej pieprzyk".
Sztuka: „Dziewczyna z piekła" i „Tajemnica kajuty okrętowej".
Uciecha: „Jaskrawe motyle".
Wanda: „W sidłach kłamstwa".
Warszawa: „Życie ludzkie w niebezpieczeństwie".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 6 sierpnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 12.30: Program dla dzieci. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 16.15: Gramofon. 17.20: Kwadrans harcerski. 17.35: Odczyt: „Kraków w sierpniu 1914 r. (Pamiętnik żołnierza)", wygł. prof. T. Szantroch. 18.00: Muzyka operetkowa. 19.00 Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Odczyt: „Z tajników mody w dawnej Polsce", wygł. dr. Głuziński. 19.45: „Skrzynka rolnicza". 20.00: Zegar warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godz. ósmą. Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Uroczystość legjonowa, komunikaty. 22.30: Gramofon. 23.00: Muzyka taneczna ze Lwowa. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka 1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł. 1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy . . . . zł. 4.—
Winter: Duce 3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S. . . 2.80
Krabelska: Praca dzieci i młodocianych 2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych . . . . 3.—
Sądy pracy 2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników 2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe . 3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej 40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości 40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych . . . . 4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem . . . . 5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim . 6.50
E. Freikowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce . . 2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej 2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy 60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie 25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy 5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza 1.50
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej . 1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy 1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, [illegible] ul. Warecka 9.

Szczurek Tadeusz unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Kraków, rocznik 1889.

DWIE SIŁY MĘSKIE, bardzo rzutkie i energiczne z ukończoną akademją handlową i conajmniej trzechletnią praktyką biurową, potrzebne od zaraz na wyjazd. Zgłoszenia: Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych, Kraków, Sławkowska 6, I. p. codziennie od 7·30 do 8·30. Przy równych kwalifikacjach, pierwszeństwo mają członkowie Związku.

Unieważniam zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Bielsko-Biała na imię Bertold Mammer.

Kościółek Rudolf ur. 1901 r. unieważnia zgubione dokumenty wojskowe.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.